

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: 1 — miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Apponyi pod sztandarem 1848 roku.

Wiedeń, 4 stycznia.

(A) Wojciech Apponyi, syn kanclerza nadwornego węgierskiego Jerzego Apponyiego, jednego z najbardziej czarno-złotych Madziarów w obrębie maryańskiego królestwa, od wczoraj należy do stronnictwa niezawisłości i naszeruje pod komendą syna Ludwika Koszuta.

Trzeba albo być Węgrem, albo przez związki krwi lub dzięki długoletniemu obcowaniu i studiom poniekąd się żyć ze społeczeństwem węgierskim, aby zrozumieć dokładnie znaczenie akcesu Wojciecha Apponyiego do stronnictwa niezawisłości. Ojciec był Austryakiem i dworakiem, po madziarsku mówił słabo, konstytucji węgierskiej nie lubił, wielbił Metternicha, potępiał wypadki 1848 roku bez cienia litości dla pokonanych rodaków. Znany takie typy magnackie i w narodzie polskim. Mamy je dzisiaj jeszcze w zaborze pruskim i na Litwie. Jerzy Apponyi, gdyby był Polakiem i żył w r. 1904, stałby w Wilnie pod pomnikiem Katarzyny, albo walczyłby jako „essaula“ kozacki, niby jeden z Wielopol-
skich, pod Kuropatkinem w Mandzuryi.

Syna wychowywał Jerzy Apponyi w kosmopolitycznym zakładzie OO. Jezuitów w Kalksburgu. Wypełniano tam z duszy chłopięcej każde drgnienie, które mogłoby trącić Rakoczum albo Koszutom, wszystko, co mogłoby wyrósć na świadomość indywidualności narodowej madziarskiej. Lecz życie duszy pozostało chyba na zawsze zagadką niezbadaną. Mały Wojciech — mimo wszelkich sztuczek patrów kalksburskich — uważał się za szczerego Węgry i przy każdej sposobności postępował patryotycznie. Miał lat dwanaście, gdy zdarzyła mu się przygoda następująca: Podczas lekcji historii, zapytany przez nauczyciela, opowiadał o królestwie węgierskim. Wtem jeden z kolegów, syn hofrata wiedeńskiego, zrobił uwagę, że Węgry od 1849 r. są tylko austriackim krajem koronnym. Mały Wojciech, usłyszawszy te słowa, zapłonął takim gniewem, że rzucił kalamarz, pełen atramentu, na głowę młodzieńczego centralisty.

Były to czasy policyjne Bacha i tylko stanowisko ojca uratowało Wojciecha od surowej kary.

Szczerym, gorącym patryotą pozostał przez całe życie, patryotą bezinteresownym i mającym na oku wyłącznie sprawy ojczyzny. Dlatego też jego akces do stronnictwa niezawisłości musi posłużyć za wskazówkę, jak dalece obawa o przyszłość Węgry napędza nielegalny krok Stefana Tiszy w dniu 18 listopada każdego patryotę, który całość ojczyzny stawia wyżej, niż mandat albo zysk osobisty, albo też którego wzroku nie

mać uczestnictwo w łożu wolnomularskiej lub solidar-
ność kalwińska.

Sprawy polityczne na Węgrzech przybierają formę coraz to niebezpieczniejszą, skoro człowiek takiej miary i takiej rozważi, jak Wojciech Apponyi, uznał za konieczne połączyć się ze zwolennikami unii osobistej. Łącząc się z Koszutom, Wojciech Apponyi wie, że oświście ponosi wielką ofiarę. Boć raz na zawsze musi się wyrzec nadziei dojścia do władzy i zostania ministrem. Wie, że musi się rozstać ze wszystkim, co w jego sferze dotychczasowej uchodziło za cenne, jak order i laska monarsza. Brama zamku Budzińskiego zamknęła się przed nim raz na zawsze w chwili, gdy przekroczył próg klubu niezawisłości. Jest w położeniu zakonnika, który składając śluby, wyrzeka się wszystkich rozkoszy tego świata i bierze na siebie ciężar wiecznego ubóstwa i czystości.

Tylko wielka, tylko uzasadniona obawa o los ojczyzny, pcha takich magnatów, jak Apponyi, na drogę ciernistą opozycji wytrwałej, zasadniczej, dającej wprawdzie wielkie zadowolenie moralne, lecz pozbawiającej raz na zawsze nadziei jakichkolwiek odznaczeń.

Apponyi ma na Węgrzech wielu wrogów. Ale nawet wróg najzaciętszy schyla głowę przed jego uczciwością i przed jego patryotyzmem. Tu tajemnica jego wielkiego wpływu w całej społeczności czysto madziarskiej. Dla Tiszy zatem, przejście Wojciecha Apponyiego pod sztandar 1848 roku, jest nielada kłopotem. Przedewszystkiem podczas nadchodzącej kampanii wyborczej, powtóre później w parlamencie, gdy Tisza będzie chciał stosować regulamin z 18 listopada 1904 roku. Apponyi nie rzuci gróźb na wiatr i raczej pozwoli się zamknąć w więzieniu, niż uchyli czoła przed tym gwałtem.

Tisza lubi się powoływać na ostry regulamin Izby gmin w Londynie. Apponyi przypomni mu niebawem, że w 1800, parlament irlandzki dzięki ostremu regulaminowi, uchwalił zniesienie siebie samego i połączenie z parlamentem angielskim. Kosztowało to, jak świadczą zachowane z owej epoki dokumenty, dwa miliony funtów. Trzystu lajdaków, kupionych daleko taniej, z pomocą kneblującego regulaminu Tiszy, mogłoby powziąć uchwałę, wzorowaną na dublińskiej. Tego się boi Wojciech Apponyi i dlatego przeszedł pod sztandar 1848 r.

Groźna sytuacja w Maroku.

(n) Londyński „Standard“ zażądał tymi dniami telegraficznie wiadomości o istotnem położeniu w Maroku od znanego obywatela amerykańskiego, rodem Greka, liona Perdicaris, który to w początku zeszłego roku

został ujęty i był czas długi trzymany w niewoli przez głośnego bandytę Raisuli. Perdicaris, zamieszkały w Maroku od lat 30, znający doskonale stosunki pałacowe i ogólne, odpowiedział na żądanie redakcji również telegraficznie. Z jego obszernej depeszy podajemy następujące ustępy.

Sytuacja w Maroku jest nadzwyczaj groźna. Ci trzej wezyrowie, którzy niedawno stracili zaufanie sultana i zostali usunięci, mianowicie Sid Abd-el-Kerim Ben Siiman, minister spraw zagranicznych (zarazem pierwszy minister o tyle, o ile być nim mógł pod samowładnym sultanem), Sid Mahomet el Tazi, minister finansów i Sid Mahomet el Guebbas, byli niewątpliwie najzdolniejszymi ludźmi. Choć zaś sprzeciwiali się energicznie zdaniu spraw krajowych w ręce Francuzów, to jednak dość byli rozumni, iż uznawali, że bez pieniędzy rząd utrzymać się dłużej nie mógł i że ponieważ od trzech lat nie można ściągnąć żadnych podatków, jedyny sposób uregulowania finansów jest w zgodzeniu się na propozycje Francji. O tyle też tylko należeli, jeśli tak można powiedzieć, do stronnictwa francuskiego. Ale zostali usunięci przez fanatycznych i przekupnych men-
nerów starego stronnictwa dworskiego.

Zdaje się, iż życiu sultana grozi bezustannie niebezpieczeństwo, że lada chwila ludzie, którzy teraz rejdą na marokańskim dworze, przejdą masowo do naczelnika powstania. Jest nim, jak wiadomo, człowiek, mający pretensje do tronu jako Mulai Mahomet, starszy brat sultana (Mulai Abd-el-Aziza). W te pretensje większość krajowców udaje, że wierzy.

Taka rewolucja w Fezie może bardzo łatwo i szybko pociągnąć za sobą powstanie w Algierji, a nawet i w Tunizji. Francja może niebawem znaleźć się wobec poważniejszych komplikacji, niż są madagaskarskie. Co dotyczy Maroku, to jest rzeczą zupełnie pewną, że cały kraj zdecydowany jest jednomyślnie opierać się wszelkimi siłami objęciu spraw krajowych przez którekolwiek zagraniczne mocarstwo.

Co do okolic blizkich Tangieru, jedyny człowiek mogący tam przywrócić porządek i jaki taki spokój — to Raisuli. Jednakże ani nawet on nie może układać się bezpośrednio z Francją, przyjąć otwarcie jej sojuszu, jeżeliby mu go zaofiarowała, bo toby mu odstręczyło wpływowych stronników w jego własnym obozie. Perdicaris radził francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych użyć pośrednictwa tangierskiej „rady sanitarnej“, (w której zasiadają wszyscy zagraniczni posłowie) do układów z Raisulim i nadać wszystkim tranzakcyom na tem neutralnem — jak sami posłowie orzekli — terytorium charakter międzynarodowy. Taby przybrało cechę zbiorowej akcyi mocarstw. Jeden tylko Raisuli jest

Spostrzeżenia i przygody austr. ministra.*)

II.

Austria w 1868 roku.

Jak Austria przedstawiła się w 1868 r. nowemu profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego?

Zupełnie inaczej, aniżeli Schäffle wyobrażał ją sobie w latach dawniejszych, gdy dwukrotnie zjeżdżał na dni kilkanaście do Wiednia. Otwarcie i szczerze przyznaje, że w czasach dziennikarskiej i publicystycznej działalności pod wpływem austriackiego szefa sekcyi Hocka i innych biurokratów doby Bachowskiej przemawiał za utrzymaniem w Austrii centralizmu. Największą przeciwieństwem zaletą umysłowości Schäfflego był wstręt do doktrynerstwa. Późniejszy minister ogrom wiedzy, który sobie przyswoił, zawdzięczał nie tylko książkom, lecz także ciągłej, samodzielnej obserwacji i umiejętności prowadzonym rozmowom z ludźmi wszelkiego stanu, wieku i zajęcia. Kto tak się uczy, może się nauczyć wiele, pod warunkiem, aby miał odwagę ciągłego zapytywania siebie samego, czy poprzednio porobione spostrzeżenia i z tych spostrzeżeń wyprowadzone wnioski okazały się istotnie trafne.

Taka metoda pogłębiania wiedzy wymaga nieustannego naprężenia władz umysłowych i wystrzegania się myślowego lenistwa. Schäffle należał do ludzi o duchu sprężystym. Dzięki temu szybko zapoznał się z nowymi stosunkami, pożegnał dawne błędy, dotarł do prawdy.

Przyznaje, że biurokracja centralistyczna i abso-

lutystyczna Aleksandra Bacha zrobiła wiele dla zmodernizowania Austrii po roku 1849. Lecz ta biurokracja nie umiała zapewnić państwu siły żywotnej i odpornej. Ludy zaczęły pomrukiwać coraz to niechętniej i coraz głośniej, jak podczas eksperymentów centralistycznych cesarza Józefa. „Jednolita Austria“ nie wytrzymała wielkiej próby państwowej, na jaką ją naraziła wojna 1859 roku. Wtedy pojawiło się pytanie, co było właściwie powodem niepowodzenia: absolutyzm, czy unitaryzm skrajny?

Centraliści wszystkich odcieni, a przedewszystkiem wybitni biurokraci utrzymywali, że „nowo ukształtowana Austria“ — że użyjemy tytułu ongi popularnej książki statystyka szefa sekcyi Czörniga — choruje z racyi absolutyzmu, podczas gdy unitaryzm wychodzi jej na pożytek.

Zalecali też jako środek leczniczy wprowadzenie konstytucjonalizmu przy równoczesnem zatrzymaniu centralizmu czyli unitaryzmu. Liberalnie nastrojone masy ludu niemieckiego przyjęły tę myśl oklaskami.

Cesarz czas krótki chciał pójść drogą kompromisową, skierowaną ku federalizmowi. Za przewodnika służył mu hr. Gołuchowski. Wtedy ukazał się dyplom październikowy.

Wnet jednak idee Gołuchowskiego upadły. Górę wzięli centralistyczny konstytucjonalizm Schmerlinga. Lecz i dzieło Schmerlinga zawiodło, gdyż było wielkiem kłamstwem politycznem. Do tego kłamstwa przeciw, po krótkim nawrocie za Belcrediego, powrócono w 1867 roku. Wtedy oddano jedną część państwa na łup Madziarom, ażeby w części Przedlitawskiej wskrzesić znowu centralistyczny parlamentaryzm.

Schäffle od razu zdał sobie sprawę, dlaczego w Wiedniu tak wytrwale trzymano się zabójczej w gruncie rzeczy formy rządów. Ów centralistyczny parlamenta-

ryzm nie leżał w interesie ludności niemieckiej. Faktem bowiem jest, że kraje koronne z ludnością czysto niemiecką należały wówczas do najzaciętszych przeciwników konstytucji z grudnia 1867 roku.

Niemiecka Styrya wysyłała do parlamentu autonomistów, Tyrol i Voralberg rzucał gromy na ową konstytucję. Przy parlamentaryzmie centralistycznym upierała się przecież biurokracja wyższa, upierało się kilku spekulatorów i finansistów, upierało się klika wpływowych posłów niemieckich, hołdujących hasłom kapitalistycznym. Ktokolwiek chciał robić w stolicy interesy, ten obstawał w imieniu własnej korzyści i wygody przy centralizmie.

Schäffle bardzo szybko nabrał przekonania, że ów ruch spekulacyjny, który po 1866 roku powołał do życia szereg banków i towarzystw akcyjnych, jest objawem niezdrowym. Nie wahał się (ż na uniwersytecie ogłosić wykładów bezpłatnych (publicum) o towarzystwach akcyjnych, o bankach budowlanych, i o grze giełdowej. Ów temat ściągnął mnóstwo słuchaczy. Nie jednemu z zainteresowanych przestrogi Schäfflego otworzyły oczy. Równocześnie jednak prasa wiedeńska, o której Schäffle i wtedy i później wyrażał się z pogardą niesłychaną, zaczęła kampanię przewrotną przeciwko człowiekowi, psującemu jej interesy.

Walka przeciwko korupcyi stała się przyczyną pierwszego zatargu Schäfflego z jeszcze potężnym wówczas kanclerzem Beustem. Ten ostatni nie miał rąk czystych. Wstępując do służby austriackiej, posiadał tylko dług. Po pięciu latach kanclerstwa był właścicielem znacznego majątku. Kto zna sprawę losów tureckich i kto wie, jaką rolę odgrywał szef sekcyi ministerstwa skarbu Ferdynand Gobbi, z zawodu lekarz, ten będzie też wiedział, w jaki sposób Beust zdobył fortunę. Schäffle należał do współpracowników czasopisma: „Der oesterreichische Oekonomist“. Redaktor tego czasopi-

*) „Aus meinem Leben“ von Albert Schäffle, weil. Staatsminister a. D. 2 tomy. Berlin. Ernst Hofmann et Co. 1905.

w stanie utrzymać porządek pod Tangierem, bo on jeden tylko ma wpływ na Kabyłów w górach, z którymi żaden basza stołeczny czy prowincjonalny poradzić sobie nie może, a którzy z gór swoich mogą każdej chwili wypadać w niziny i do kryjówek swych wracać zupełnie bezkarnie. Kabyli, uzbójeni dziś w najnowszą broń, są w stanie pobić najlepsze wojska sultanskie.

Zdaniem Pericardisa tylko bezpośrednie układy mocarstw za pośrednictwem francji wprost z Raisulim, człowiekiem światłym i trzymającym się niewzruszenie zasad sprawiedliwości, a do tego wpływowym wśród zbuntowanych plemion, może położyć koniec dzisiejszej groźnej sytuacji i zażegnać straszne widmo ogólnego powstania Arabów w całej północnej Afryce.

Przytoczone przez nas za „Standardem“ poglądy Pericardisa zachowują swe znaczenie pomimo ogłoszonych dziś rano telegramów o faktycznym ukorzeniu się sultana przed Francją. Jak bowiem widzimy z przedstawienia rzeczy przez doświadczonego Greka, klucz sytuacji spoczywa nie w ręku sultana.

Z Rosyi.

Strajk na Kaukazie.

Rosyjska gazeta „Kaukaz“ podaje następującą wiadomość: W poniedziałek d. 26-go grudnia o godz. 6-tej rano w Bakińskim obwodzie przemysłowym zaczął się strajk robotników. Robotnicy zniszczyli linię telefoniczną Bałachany—Baku. W wielu fabrykach i zakładach uszkodzono maszyny. Strajk rozszerzał się coraz bardziej, objął cały obszar przemysłowy i miasto Baku. Gazety przestały wychodzić, większość drukarni zawiesiła pracę, robotnicy zjawiają się w fabrykach i zmuszają pracujących jeszcze robotników do przystąpienia do strajku. Dotychczas nie było jeszcze poważniejszych starć z policją, tylko do jednego policjanta strzelono z rewolweru, kula rozerwała mu palto.

Dalszych wiadomości o tym olbrzymim strajku na Kaukazie niema.

Z Sejmu Finlandzkiego.

W sejmie finlandzkim podczas dyskusji nad kompromisowym wnioskiem w sprawie wznowienia położenia prawnego w Finlandyi, przywódca starofońskiejskiej partii, Danielson oświadczył, że nie tylko sejm ale cała Finlandya godzą się w tem, że stosowany w ostatnich latach system, naruszał prawa Finlandyi i krzywdził ją moralnie i materialnie. „Zgadzą się także i w tem — mówi Danielson dalej — że obecna generacja musi dążyć wszystkimi siłami do usunięcia smutnych skutków tego systemu i tych krzywd. Instynkt narodowy pomógł nam do zrozumienia, że chodzi tu nie tylko o nasze formalne prawo, ale także o istotę tego, o co naród nasz przez setki lat walczył i co nam poprzednie pokolenia w puściznie pozostawiły. Jesteśmy świadomi ciężącego na nas obowiązku pracy kulturalnej, pracy, która nas w jeden naród jednoczy, tak, że się on nie może wyrzec prawa do swego odrębnego życia i nie zagrażając prawom innych musi tem bardziej stanowczo bronić swoich“.

Coraz wyraźniej.

Kłęski wojenne dodają coraz więcej animuszu liberalnej prasie rosyjskiej. W jednym z ostatnich numerów

sina Sommerfeld, wróg zacięty korupcyi giełdowej, którą zwalczał z pomocą bogatego materiału faktycznego i ciętego pióra, umieścił szereg artykułów o szwindlu z losami tureckimi.

W tych artykułach ostro po nazwisku zaczął hr. Beusta! Ów atak wywołał w całej Austrii wrażenie niesłychane. Beust nie skarżył Sommerfelda, lecz posłał radcę ministeryalnego Maksymiliana v. Gagera do Schäffle z żądaniem, aby tenże ostentacyjnie wykreślił się z listy współpracowników „Austriackiego Ekonomisty“. Schäffle odmówił. Artykułów o losach tureckich nie pisał. Walkę przeciwko korupcyi giełdowej pochwalał. Wtedy Gager ostudził Schäffle, że Beust postara się, żeby mu wytoczono śledztwo dyscyplinarne. Schäffle odrzekł, że hr. Beust może skarżyć Sommerfelda, lecz do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego jemu, profesorowi uniwersyteci, niema najmniejszego prawa. W razie, jeżeli Beust istotnie chciałby przekroczyć swoją kompetencję, to w takim razie on zwróci się do sądów. Na tem sprawa tymczasowo się skończyła. Beust raz na zawsze przecież pozostał wrogiem Schäfflego.

Z innymi ministrami nie miał wówczas Schäffle wiele do czynienia. Nie cenil ich zresztą wysoko. Ministra handlu, Ignacego Plenera zowie człowiekiem dobrych chęci, ale dosyć ograniczonej inteligencji. Minister oświaty Hasner, znany mu osobiście, już dawniej robił na nim wrażenie człowieka ciasnych poglądów, bez zmysłu politycznego. O Schmerlingu, wówczas prezydencie Najwyższego Trybunału, miał także nietęgę wyobraźnię. Kilkakrotnie w swoich wspomnieniach wyraża się o nim, jako o umyśle tępy, nie mającym najmniejszych danych na kierującego ministra dużej monarchii. Herbsta określa jako dyalektyka pierwszorzędny, lecz właśnie dlatego, że posiadał zdolności czyści dyalektyczne, był wręcz nieużytecznym jako polityk. Brakowało mu daru przewidywania prawdziwego meża stanu, nie dostawało mu też umiejętnego panowania nad własnym językiem. Był to istny dynamitarda parlamentarny, rujnujący po kolei wszystkie rządy i wszystkie stronnictwa, nawet te, do których sam należał. Herbsta

„Ruś“ wypowiada się bardzo wyraźnie za koniecznością jawności i kontroli w ustroju społeczeństwa.

„Gdzie podniesiono flagę — pisze „Ruś“ — tam jej spuszczać nie wolno! A jednak myśmy ją zwinęli na masztach floty Artura, i to wcale nie okrywa nas chwałą. Oficerowie i marynarze dopełnili swego obowiązku. Dwóch nawet admirałów zgineło, z ogromną dla sprawy szkodą. Innych osądzą dzieje bez litości. Sewastopol więc powtórzony, z tą wszakże różnicą, iż nie zatoneły drewniane masztowce, lecz pancerne tytany.

„Wobec tych faktów przerażających, jakże chcemy, abyśmy na krew płynącą z ran dumy narodowej wcale nie baczyli, zadawałając się rozważą a milczeniem, gdy trzeba działać, gdy naród i rząd winny o tem myśleć, ażeby zło naprawić, ażeby co przepadło przywrócić.

„Jeżeli system dawny doprowadził do klęski, należy go zastąpić nowym systemem rozległej jawności i kontroli, bo tylko w takich warunkach zdołamy wysłać na bój okręty bojowe, nie jakieś pudła z czasów, spokojniejszych od obecnej rozmagi.

Przegląd prasy.

(Wojowniczość na arenie międzynarodowej i bierność na wewnętrznej. — Zmiana gabinetu. — Upadek Portu Artura i głębokie przewidywania polityczne.)

== Rok nowy daje już samem swem ukazaniem się na scenie dziejowej temat do rozmyślań i zaciekań dziennikarskich. Tym razem przyniósł on nadto zmianę gabinetu w Austrii i upadek Portu Artura. Wszystko to omawiano szeroko i długo na szpaltach pism naszych i jeżeli nie można się z tego wiele nauczyć, to można przynajmniej nieraz się dobrze ubawić.

Bierzemy np. do ręki najpoważniejszy rzekomo organ, krakowski „Czas“. W polityce wewnętrznej, dla użytku społeczeństwa polskiego jest on zawsze i wszędzie rzecznikiem całkowitej bezczynności, noszącej firmę rozważi i mądrości politycznej. Drżące jednak w duszy redaktorów tego pisma uczucia męskiej odwagi i energicznej przedsiębiorczości — a przecież nie ma człowieka, w którego duszy nie kryłyby się najsprawniejsze uczucia — znajdują ujście w artykułach, poświęconych polityce międzynarodowej. Bierna polityka i oczekiwanie z godnością zalecane dla użytku wewnętrznego, wyśmiewa się tu i wyszydza nader zjadliwie. W ostatnim numerze zeszłego roku pismo to powiada:

„Znalazły się dwa państwa, które porwały się na niemałe rzeczy, które męskimi czynami wysunęły się przed innemi i wyzwoliły się z szablono, pokoju za każdą cenę“.

„Te niezwykle w czasach dzisiejszych przedsięwzięcia, te heroiczne z obydwóch stron działania, wcale nie zelektryzowały Europy; powiedziećby można, że raczej ją znieczuliły. Okazał się w niej zupełny brak pomysłowości i niemoc początkowania. Nikt nie myśli o uprzedzeniu następstw rozgrywających się wypadków; wszyscy ich wyczekują bezczynnie. Zapomniano i dawnych uraz i dawnych krzywd i niedawnych obaw; nie zdobyto się na pożądlivości; nikt

to wina jest, że jego stronnictwo (niemiecko-liberalne) nigdy nie umiało właściwie postąpić i w terminie właściwym. Nie miał on ani serca dla danej sprawy, ani przywiązania do kogokolwiek. Jedną zaletę przecież należy mu przyznać: czyste ręce. Podczas gdy jego koledzy wzbogacali się, on areny publicznej nie używał nigdy do robienia interesów prywatnych.

Obrzydliwym natomiast spekulantem był dr. Giskra, drugi bożek stronnictwa wierno-konstytucyjnego. Już w czasie, kiedy zasiadał na ławie ministeryalnej, wiadano, że ongi namiętny trybun wolności zmienił się w chciwego łowcę napiwków. Po upadku gabinetu Giskra dyszał zemstą. W pogoni za odwetem nie umiał zachować, ani godności, ani miary. Szafował potwarzą na lewo i prawo, nie pamiętając, że na jego postępowaniu osobistem widniała więcej, niż jedna plama. Wreszcie skompromitował go proces Offenheima, podczas którego jako świadek wystąpił z cyniczną teorią o uprawianiu napiwków w życiu publicznym austriackim.

Późniejszy minister dr. Unger zrobił na Schäfflem wrażenie bystrego i dowcipnego człowieka, ale umysłowo zupełnie nieproduktywnego.

Na uniwersytecie też, zaraz po przybyciu do Wiednia, zaprzyjaźnił się z późniejszym kolegą ministeryalnym, drem Habietinkiem. Dr. Habietinek był Czechem, ożenił się przecież z Niemką i pod względem narodowym zajmował niezdecydowane stanowisko. Schäffle nazywa go „czarno-zółtym“ i utrzymuje, że na wyrobie nie owych czarno-zółtych przekonań politycznych wpłynął fakt, iż Habietinek przez szereg lat zajmował posadę t. zw. prefekta w Terezjanum.

Dzięki Habietinkowi Schäffle od razu przyjrzał się rozbudzonemu życiu narodowemu czeskiemu. „Dawniej sądziłem — pisze — że Czechy są już zgermanizowane. Wysyłki połączone biurokratów i jezuitów w okrese absolutnym, od bitwy na Białej Górze aż do czwartego dziesiątka lat XIX stulecia, t. j. przez lat 200 z górą, istotnie doprowadziły do tego, że wykształcone warstwy narodu czeskiego mówiły po niemiecku, ale naród niemieckim nie został i w niespełna lat dwadzie-

nie umie, co lepsza, nikt nie chce korzystać z okoliczności. Europa osłupiała i polityka europejska jeszcze bardziej się unieruchomiła“.

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy bardzo słuszne zresztą kpiny z rzekomych postępów ruchu na rzecz „wiecznego“ pokoju.

„W tym ogólnym stanie, ciągle, niezdarne świecenie dobrodziejstw pokoju, oświadczenia i demonstracje na rzecz „wiecznego“ — podczas krwawej wojny, której końca nikt przewidzieć nie może i nikt zdolnym nie jest sprowadzić. Przy niemocy pokojowych usiłowań wobec wojny — pocieszanie się bezwartościowemi, coraz liczniejszemi traktatami dla przedmiotów bez znaczenia“.

== Dr. Koerber może się pocieszyć, że po upadku swoim pisma polskie pożegnały go daleko życzliwiej, niż się tego po ich zachowaniu się podczas jego rządów spodziewać było można. Nie mówimy o „Dzienniku Polskim“, który nie okazał się tym razem tak często spotykanej niewdzięczności i oplakuje wprost dyminyję dr. Koerbera. Ale taka „Nowa Reforma“ nawet podnosi europejskość, liberalizm i życzliwość dla nas byłego prezesa gabinetu.

„Czas“ jest już bardziej ścisły. Zaznacza on, że aż do powołania nowego namiestnika Polacy nie mieli żadnego powodu do zadowolenia.

„Sytuacja — powiada „Czas“ — komplikowała się wskutek dysharmonii między prezydentem gabinetu, będącym zarazem ministrem spraw wewnętrznych, a ówczesnym namiestnikiem naszego kraju. Nie wchodząc w jej przyczyny, stwierdzamy tylko, że wówczas postulaty i wnioski, przedstawiane przez namiestnika, nie znajdowały w Wiedniu posłuchu. Wszystko to razem powodowało chwile zniecierpliwienia“.

Wszystko natomiast zmieniło się od chwili, gdy nr. Andrzej Potocki zamieszkał w pałacu po kawkami.

„Dr. Koerber wszedł w drugą epokę swoich rządów. Oparł się w niej u nas na nowym namiestniku, dając całe poparcie jego wnioskowi i żądaniom, oparł się na żywiołach umiarkowanych w naszym kraju i na większości sejmowej. Szczegółowo zostawił tej większości swobodę rozwiązywania wszystkich naszych zagadnień, uwzględnił jej postulaty i uchwały naszego Sejmu“.

Z tych powodów „Czas“ żegna „z łałem“ dr. Koerbera, chociaż nie wielką mu oddał przysługę, podkreślając w cytowanych ustępach jego stronnictwo i powodowanie się względami osobistymi. Dla nowego dygnitarza „Czas“ jest naturalnie nie mniej dobrze usposobiony i powiada:

„uprzytomniamy sobie dzisiaj żywo, że jako minister oświaty pierwszy przełamał prąd centralistyczny i naszemu krajowi niechętny w centralnym zarządzie oświaty, że pierwszy zainaugurował politykę uwzględniania naszych właściwości na polu szkolnictwa, szanując i aprobując wnioski naszej rady szkolnej krajowej“.

„Gazeta Narodowa“ nie dała się porwać naszej przysłowiowej miękkości i pozostała do końca wierną zasadniczo wrogiemu stanowisku wobec dr. Koerbera.

ścia cała ludność czeska zarówno kulturalnie, jak i politycznie zapłonęła niesłychanie wytrwałem i nowem poczuciem narodowym. To wskrzeszenie odbyło się tak prędko, powiedziałbym tak po husycku, że przewyższyło nawet oczekiwania samych wskrzesicieli, Pałackiego i Szafarzyka“.

Schäffle przyznaje, że w zgermanizowanie, choćby jedynie Czechów, mógł wierzyć w 1868 roku tylko głupiec, mający nasadzone na oczy okulary partyjne. Podczas gdy w stronnictwie liberalnem większość jednolitych wielkości była owalana błotem korupcyi i wcale nie odznaczała się wielką inteligencją, wśród przedstawicieli wysmiewanych t. zw. niższych ras i narodów, Schäffle napotkał ludzi o wielkich zdolnościach i głębokim wykształceniu, a przytem, zwłaszcza wśród Czechów, gorących patryotów, nawet między służbą domową.

Odwiedzał Schäffle często „Stowarzyszenie ekonomiczne“. Był to klub naukowy, gdzie się odbywały odczyty i dyskusje przy współudziale posłów, finansistów, profesorów i urzędników. Tam Schäffle studiował na dotykających przykładach, jak dalece wielki kapitał jest w Austrii pomocnikiem centralizmu i jak groźnem niebezpieczeństwem stała się dla tego państwa nieograniczona władza pieniądza, jako takiego. Tam również porobił znajomości z członkami świata finansowego, którzy z otwartością cyniczną wtajemniczali go we wszystkie sztuczki giełdziarskich łotrów.

Niezależnie od tych studiów praktycznych Schäffle zagłębiał się w historię rozwoju państwa austriackiego, okres po okresie studyował proces, mocą którego dom Habsburski łączył rozstrzelone księstwa i kraje w jednolite państwo. Z przerażeniem spostrzegł, ile błędów porobiono od 1848 roku, ile razy zapędzono się na drogę trafną i znowu zaraz cofano, aby potem zwrócić się ku innej błędnej, na której często należało płacić niesłychanie drogo na możliwość odwrotu. Te studia wzbudziły w nim myśl, jakby można było, nie narażając koniecznej jednolitości nowoczesnego państwa, prze-

Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone
Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — —
— — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz 1903 w Krakowie
Sławkowska 3

Natomiast bar. Gautscha „Gazeta” wita nadzwyczaj serdecznie, w czem widzieć musimy zapowiedź stanowiska, jakie wobec nowego ministra zajmą Podolacy. Można by się nawet wprost obawiać, że będą oni aż nazbyt skłonni do wszelkich ustępstw wobec sympatycznego premiera. Przypominając wszystkie dawne jego wobec nas życzliwości, „Gazeta” szczególnie podkreśla fakt następujący:

„Gdy na czoło kwestyj politycznych wysunęła się w Austrii sprawa uzdrowienia Izby przez reformę regulaminu, br. Gautsch nie tał się nigdy ze zdaniem, że trzeba ją koniecznie przeprowadzić „prawem lub lewem”, tj. przez uchwałę i z woli samej Izby, a gdyby nie szło, to i wbrew Izbie, drogą § 14. Niewątpliwie trwa i dzisiaj przy tem przekonaniu i niewątpliwie objawił je, przy sposobności swej nominacji, koronie”.

== Zaznaczaliśmy już niejednokrotnie, jak skutecznie klęski wojenne Rosyi leczyły nasze dziennikarstwo z moskalofilstwa. Ot np. „Przegląd”, nie „Wschepolski” bynajmniej, lecz p. Masłowski w artykule z powodu Portu Artura pisze o carskiej Rosyi:

„Niezmienne trwa niedołęstwo, gnuśność wobec silnych, a odwaga tylko wtedy, gdy przyjdzie ochota siec nahajkami bezbronne tłumy na ulicach miast rosyjskich, albo w „Gościu Rządowym” grozić surowymi karami tym obywatelom, którzy poważają się mówić, że dość tego niedołęstwa, przekupstwa, ucisku, wszelkiego bezprawia. Jeżeli ogół rosyjski naprawdę dojrzał do roli sędziego własnego rządu i jego systemu, to upadek Portu Artura powinien mu dać sposobność do wygłoszenia wyroku”.

Pod gruzami Portu Artura pisze „Przegląd” dalej:

„Pogrzebane nadzieje na przyszłe panowanie nad azyatyckim światem, pogrzebane skarby złota, wyciśniętego z ludu, pogrzebana sława wojenna. Bo żebyż jeszcze Stössel dotrzymał słowa, które wyrzekł, zamykając się w twierdzy: „Albo się obronimy, albo żaden z nas żywym nie wyjdzie!” — to jeszcze, ale kapitulacja!... To jak ucieta wieża, która wedle dumnego założenia budowniczych miała pod niebiosą wystrzelić, a skończyła się tuż nad dachami sąsiednich mieszczan-skich domów, bo „nie ma już celu wspinać się wyżej”. Wołodjowski, który się wysadził prochami w Kamieńcu, takich racji nie znał”.

== W daleko sięgające przewidywania polityczne wdał się dzisiaj „Kurier Lwowski”, wznawiając tradycje najlepszych polityków wiejskich dawnych czasów. Przewidywania te są równie głębokie, jak stanowcze. „Kurier Lwowski” czyta niejako w księdze przeznaczeń. A więc słuchajmy: Wojna niebawem się już skończy.

„Japonia możliwie sama lub za pośrednictwem państw neutralnych ofiaruje Rosyi pokój, a Rosya go przyjmie, bo Japonia zadziwi świat cały swoim umiarkowaniem. Nie będzie żądała więcej, aniżeli przed wojną t. j. uznania japońskiego patronatu nad Koreą, opróżnienia Mandżurii i zniesienia fortyfikacji Portu Artura, po których i tak już nie wiele zostało. Żadnego upokorzenia, żadnej kontrybucji wojennej nie za-

kształcić budowę Austrii w taki sposób, ażeby zdołała rozwijać się normalnie, z równą dla wszystkich narodów korzyścią.

Tę budowę chciał oprzeć na nowożytnym federalizmie, będącym antytezą unitaryzmu, czyli centralizmu Schwarzenberga i Bacha. Przyznawał słusność Czechom i Polakom, którzy nie chcieli się zgodzić na wskrzeszenie centralizmu w 1867 roku. Już w dwa lata później po tem wskrzeszeniu stało się jasnym, że nowa konstytucja jest niezdolną do życia normalnego, pełnego krwi i zdrowia.

Alfred Potocki nie znalazł uznania w oczach Schöfflego, który — szczególna zbieżność obserwacji! — robi mu ten sam zarzut, co i Beust w swoich pamiętnikach. Alfred Potocki, skąd inąd człowiek wielkiej inteligencji, bardzo uczciwy, uprzejmy i ujmujących manier, grzeszył dziwną bojaźliwością i nie miał zupełnie zaufania we własne siły.

Schöffle opowiada, że wystarczał jeden nieco ostrzejszy artykuł w „Neue Freie Presse”, aby Potockiego powstrzymało od wykonania choćby najlepszego planu. To też wszelkie układy Potockiego z przeciwnikami konstytucji grudniowej nie mogły doprowadzić do pomyślnego rezultatu.

Na prośbę hr. Dürckheima, ongi adjutanta cesarskiego, a w 1870 roku posła do Rady państwa, Schöffle podyktował mu pewnej niedzieli od świtu aż do wieczora projekt nowych ustaw zasadniczych. Ów szkic przebudowy Austrii Dürckheim wręczył cesarzowi. Poznał też Dürckheim Schöfflego z Alfredem Potockim, który pewnego dnia z pałacu prezydium ministrów na Herrengasse zaprowadził Schöfflego od razu do cesarza.

To pierwsze posłuchanie rozstrzygnęło nie tylko o losach mało znanego profesora uniwersytetu, lecz także o polityce wewnętrznej austriackiej nadchodzących lat kilku.

Wiedeń.

ADAM NOWICKI.

żądają Japończycy, a kolej mandżurska stanie się podstawą układów, które Rosyę nic nie będą kosztowały, a Japonii przyniosą bogate korzyści. Japonia potraktuje Rosyę, tak samo jak potraktowały Prusy w r. 1866 Austryę: bez upokorzenia, a owszem z przygotowaniem gruntu do przyszłego trójprzymierza Japonii, Rosyi i Chin”.

Pomimo całej apodyktyczności tych twierdzeń, „Kurier” przyznaje, że acz nieprawdopodobna, możliwa jest jednak zwycięzka dla Rosyi bitwa nad Szaho. Nie wiele to jednak zmienia bieg wypadków. Pokój będzie zawarty mimo to bardzo rychło i korzystny dla Japonii. Po zawarciu pokoju nastąpi całkiem inna konstelacja polityczna na Dalekim Wschodzie.

„japońsko-angielskie przymierze bardzo rychło skończyć się musi na rzecz ogólnej solidaryzacji (! zapewne koalicji) państw anglosaskich razem z Niemcami przeciwko Chinom i Japonii.”

Odgłosy wojny.

Okropności oblężenia.

Korespondent wojenny „Daily Mailu” p. Norregard, który znajdował się przez cały czas oblężenia w armii Nogiego, w ten sposób opisuje oblężenie w liście datowanym z 30 października: Po niepowodzeniu, jakiego doznał pierwszy wielki szturm japoński, wojska oblężnicze zaczęły postępować z nadzwyczajną ostrożnością. Nie posunięto się o jeden krok naprzód nie budując równocześnie wałów z worów piaskowych i nie kopiąc potężnych kazamat, w których żołnierze mogli wypoczywać i nocować. Milami kopano rowy częścią w miękkim gruncie aluwialnym, częścią w piaskach, częścią zaś w skałach granitowych i kwarcowych tak twardych, że musiano rozbijać je dźwigami. Rowy nie szły liniami prostymi, ale łamały się w gzygaki, aby stanowić obronę przed ogniem fortów rosyjskich, wspierających się wzajemnie potężnymi działami. Wszystkie wycieczki urządzali Rosyanie w nocy, posiłkując się światłem potężnych reflektorów. W ten sposób przez dwa tygodnie atakowali oni każdej nocy zdobyty przez Japończyków Paulung, ale za każdym razem bywali odparci, ponieważ Japończycy fortyfikowali natychmiast każdą zdobytą pięćdziesiątą ziemi. W październiku tracili Japończycy przeciętnie po 100 ludzi dziennie. Rosyanie napadali zawsze na saperów japońskich ilekroć w robotcie swej kreciej oddalili się bodaj trochę od podstawy. W ten sposób Rosyanie w ciągu pół godziny niszczyli nieraz roboty saperów japońskich całych dni.

Do najstraszniejszych środków obrony należały sieci z drutu kolczastego. Pojedyncze lub podwójne — ich szeregi stanowiły najpotężniejszą bierną obronę fortów. Japończycy przecinali je nożycami, rozrywali niejednokrotnie rękami nagimi, a nieraz rozgryzali w nieopisanie wściekłości zębami. Czasem brali długie kije bambusowe wypełnione prochem, zapalali je pod drutami i w ten sposób sieć ich rozrywali. Tymi kijami bambusowymi posługiwali się także przy zdobywaniu kazamat. Wtykali je mianowicie do okien i zapalali a kiedy czarny trujący dym zamknięty w nich zalęgł dusił niemal i oślepił rzucali się na nią z bagnietami w ręku. Jako ostatniego rozpaczliwego środka używali Japończycy wielkich żelaznych tarcz, wagi 40 funtów każda. Tarczami temi zasłonięci w dzień nawet zbliżali się do przewłok drucianych i rozcinali je w oczach wroga. Kule rosyjskie tarczy nie przebijały, ale zasłaniających się niemi żołnierzy powalały na ziemię. Mimo to wstawali oni znowu i prowadzili dalej swą straszną bohaterką robotę.

Znakomite usługi oddawały Rosyanom także reflektory elektryczne w nocy, które oślepiły idących do ataku Japończyków i oświeciły ich stanowiska, które potem Rosyanie zasypywali strasliwym ogniem swoich dział maszynowych. Japończycy w takich razach bywali zupełnie bezsilni. Tracili orientację co do stanowisk nieprzyjacielskich i ginęli setkami, lub w najlepszym razie wracali do swoich. Japończycy nie byli przyzwyczajeni do reflektorów. Pewien oficer japoński powiedział o nich, że są najstraszniejszą bronią, jaką można sobie tylko wyobrazić. Od czasu do czasu słyszy się syk gwiazdowego granatu. Cieniutka, zaledwie dostrzegalna linijka światła podnosi się prosto do nieba. Wreszcie z góry zaczyna się sypać deszcz gwiazdek fosforowych w bezdenną przepaść ciemnej nocy, oświetlając olbrzymią przestrzeń pod sobą tak jasno, jakby tego żaden reflektor nie był w stanie uczynić. Nikt nie może się ruszyć na oświetlonym gruncie, aby nie być natychmiast odkrytym...

O czynach osobistego bohaterstwa możnaby tomy spisywać. Opowiem tylko jeden wypadek, który się zdarzył przy zdobywaniu fortu Panlungu. Pewien młody oficer uratował cały dzień walki swym bohaterskim czynem. Nie chciał wracać, kiedy towarzysze jego zaczęli się cofać. Wydrapał się z garstką żołnierzy na brustwer fortu i zatknął tam małą chorągiewkę słoneczną. Potem wskazując na sztandar, zawołał na żołnierzy, aby się koło niego skupiali.

Cofający się batalion wrócił istotnie i w drugim rozpaczliwym ataku wśród morderczego ognia rosyjskiego, w mgnieniu oka oczyścili glasisy fortu i wdarli się na brustwer do sztandaru ojczystego, który powiewał już tylko nad trupem bohaterskiego oficera. Inne wojska

poszły teraz także do szturmów i w jednej chwili znikły we wnętrzu olbrzymiego fortu. Sześć godzin trwała walka na bagnety, granaty ręczne, noże, pięści i zęby. Szala zwycięstwa przechylała się ciągle. Najzazwyczaj walczone koło małego sztandaru. Rosyanie wyrwali go piętnaście razy, a Japończycy tyleż razy zatykali na nowo. Ochotników na strasne bohaterstwo wśród tych karłowatych herosów nigdy nie brakowało. W jednym szturmie stracili Japończycy 18.000 ludzi. Dywizja A była zredukowana do połowy. Niektóre pułki zostały całkowicie zniszczone. Jeden pułk składał się dnia 25 sierpnia z 60 oficerów i 208 ludzi. Innym nie lepiej się wiodło.

Repetyrowe działa ośmiomilimetrowego kalibru oddawały Rosyanom znakomite usługi. Strzelali z zadziwiającą pewnością i obsługiwali je znakomicie. Małe wycieczki swoje i kontrataki wykonywali Rosyanie z nieopisaną furją. I chociaż nigdy nie udało im się odbić raz straconego stanowiska, to jednak umieli Japończykom zatruwać życie. Przy takich starciach rozwijały się najokrutniejsze walki. Żadna strona nie dawała drugiej pardonu. Żywym nikt z takiej bitwy nie wracał. Między trofeami wojennymi, jakie w wielkiej ilości nagromadzono w kwaterze generała Nogiego, znajduje się zwyczajna szabla oficera rosyjskiego, na której drewnianej rękojeści wyrzyto chińskimi literami historję tej niewinnej broni. Dwudziestu Rosyan wdarło się 30 sierpnia do zdobytego przez Japończyków zachodniego fortu Panlungu. Wszyscy jednak padli wśród strasnej walki na białą broń. Dzielną Japończyk podziwiał ten czyn rosyjski i dowodzącego atakiem oficera rosyjskiego uznali za bohatera, a szablę jego zaopatrzili w napis i z pewnością złożą ją na honorowym miejscu w tokijskim muzeum wojennym.

W ostatnich dniach Portu Artura.

Pewien Chińczyk, który na jednej z ostatnich dżonek wyjechał z Portu Artura, opowiadał o ostatnich dniach Portu Artura:

„W Porcie Artura domów już wcale niema. Robota wszelka stanęła. Japończycy dzień i noc ostrzeliwują miasto kwaterami, zasypując je pociskami 11 funtowymi. Do grzebania trupów używają Rosyanie chińskich kulisów, którzy jednak nie mogą podołać pracy. Wiele trupów leży i gnije na wolnym powietrzu. Psy i konie już dawno zjedzone. Żołnierze otrzymują tylko czarny chleb i wodę jako dzienną rację. Chińskie fanzy porozbijano na opał. Trzy okręty szpitalne zatopione razem ze znajdującymi się na nich rannymi. W twierdzy jest jeszcze około 1.000 Chińczyków, którzy jednak opuszczają coraz liczniej miasto. Tylko kulisom nie wolno się wydalać z twierdzy pod żadnym warunkiem. Rosyanie nie mają już amunicji. Musieli bardzo znacznie zredukować swój ogień. Japończycy przy szturmach koncentrują ogień swej artylerji na jednym punkcie, dzięki czemu osiągają strasliwe rezultaty. Wojsk już nie wystarcza do kolejnej służby. Oficerów i żołnierzy w mieście wcale nie widać. Dzień i noc przebywają oni na fortach. Zdobycia twierdzy oczekują z dnia na dzień.

Ambulans warszawsko-lódzki.

Arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak Popiel, otrzymał od papieskiego sekretarza stanu r. kard. Merry del Val pismo następujące:

Mości Księżę Arcybiskupie!

Wiadomość o urządzeniu pomocy sanitarnej dla żołnierzy państwa rosyjskiego walczących z Japonią, Naczelny zwierzchnik Kościoła przyjął z uczuciem zadowolenia.

W przychyleniu się więc do prośby Waszej Przewielebności i dla okazania szczególnej swojej przychylności wszystkim, którzy, przyłożywszy się do tego dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, dobrze się religii i krajowi zasługują. Jego Świątobliwość upoważnia Waszą Przewielebność do złożenia im publicznego uznania i oznajmienia błogosławieństwa apostołskiego ambulan-sowi, jaki za Pańskim staraniem w powyżej wyszczególnionym celu został zorganizowany.

Korzystając ze sposobności, wynurzam uczucia wysokiego poważania, z jakimi pozostaję Waszej Eks-celencji całkiem oddany.

R. Kard. Merry del Val

Rzym, 28 października 1904 r.

F. R. A. HORA.

(Notatka jubileuszowa.)

Wśród znawców języka i literatury polskiej w Czechach jedno z miejsc najwybitniejszych zajmuje profesor Franciszek A. Hora z Pilzna. Właśnie w końcu r. 1904 minęło lat pięćdziesiąt od chwili, w której ten pracownik cichy i nieustraszonej, a zarazem wielki, gorący przejęty idealizmem przyjaciel Polaków, począł próbować sił swych na polu literackim. Godzi się więc tę postać szanowną przypomnieć czytelnikowi polskiemu.

F. A. Hora (ur. r. 1838 *) w Swinardzie, uczył się najpierw w szkółce w Smecznie, następnie w szkole

*) Korzystam przedewszystkiem z artykułu Br. Grabowskiego o Horze, umieszczonego w warszawskim „Tygodniku Polskim” 1899 roz. 3. 4 i 6, oraz z obszernej recenzji Słownika czesko-polskiego p. H. Ułaszyna umieszczonej w „Przeglądzie Polskim” 1899.

realnej w Pradze, gdzie, utrzymując się z tak zw. korypetycyi, walczył niejednokrotnie z niedostatkiem.

Już na ławie szkolnej Hora rozpoczął pracę literacką i stąd jubileusz 50-letni obchodzi, licząc dopiero lat 66, więc stosunkowo dość wcześnie.

W roku 1858 Hora zapisał się na listę uczniów politechniki praskiej, ale niedługo potem wskutek udziału w demonstracyjnym pochodzie młodzieży akademickiej na grobie pisarzy czeskich (w dzień zaduszny) musiał opuścić Czechy i przenieść się do Wiednia.

Po ukończeniu politechniki wiedeńskiej otrzymał w r. 1864 posadę nauczyciela w szkole realnej w Pilźnie, gdzie pracował przez lat kilkadziesiąt i gdzie obecnie mieszka jako emeryt.

Działalność pisarska Hory obfita jest i wielostronna. Opracowywał oryginalne dzieła naukowe z zakresu nauk matematycznych, których był nauczycielem („Technologie“ r. 1862, — „Struczná“ nauka o barwach“ r. 1871, — „Sbirka vzorcu mathematických“ r. 1874 i 1881, — „Szkola mierzyckého kreslení“ r. 1865 — 1874 itd.), lub przekładał na język czeski dzieła obce, mianowicie niemieckie (Mocnika „Algebra“ r. 1875 i „Geometrie“ r. 1876), — napisał szereg utworów dramatycznych, granych na scenie teatru w Pilźnie, jak „Petrolej ve Krasovicach“ (1871), „Doktor Hermanek“ (1876), „Tomasz Mydlinka“ (1876). „Cesta Kolem Plzně za 80 minut“ (1876), „Obłężení Prahy od Szwedův“ (1876) i inne, — układał książki dla młodzieży, lub je przekładał dla niej, wydał kilka zbiorów poezyi oryginalnych, a nadto był czynny na polu wydawniczym.

Nas atoli, Polaków, obchodzi przede wszystkim praca Hory w celu zaznajomienia Czechów z literaturą polską, praca długoletnia, a wytrwała, której poświęcił on, można to śmiało powiedzieć, najwięcej czasu, a oddawał jej się z wielkim zamiłowaniem.

Mając lat 22. — w roku 1860 — Hora zajął się studiami nad językiem i literaturą polską, i od razu wytknął sobie dwa kierunki pracy: zaznajomienie praktyczne ziomków swoich z językiem polskim i przyswojenie piśmiennictwu czeskiemu cenniejszych dzieł literatury polskiej.

Napisał więc dla Czechów podręcznik p. n. „Rukoviet' (przewodník) konverzáce česko-polské“ (1887) i drugi: „Čtení polské pro začátečníky“ (1888), a wreszcie „Polsko-český slovník kšezonkový“ (Praga, 1890; nakład Storchy syna; str. 454). Pracę tę ostatnią dedykował s. p. Janowi Karłowiczowi, z którym utrzymywał stosunki listowne, „na dukaz učty (szacunku) a vděčnosti“. Słownik ten, wedle zdania znawców (H. Ułaszyn), jest znacznie lepszy od używanych dawniej w Czechach słowników Józefa Bolesława Podstránskiego (Praga 1851) i Vil. Vocadla (Tabor 1883).

Od r. 1900 Hora urządził w Pilźnie bezpłatne kursy nauki języka polskiego.

Pierwszy kurs taki (od stycznia do kwietnia r. 1900. 2 lekcje na tydzień) miał uczniów 180. W r. b., jak prof. A. Czerny donosi „Kurjerowi Warszawskiemu“, korzysta z wykładów Hory uczniów 60.

Prawdopodobnie wynikiem tego rodzaju działalności pedagogicznej było wydanie w rok po urządzeniu kursu pierwszego „Praktycznej gramatyki języka polskiego z czytanką“ (Praga 1901). Książkę tę Hora dedykował uczonemu warszawskiemu, p. Erazmowi Majewskiemu.

Piśmiennictwu czeskiemu prof. Hora przyswoił cały szereg utworów polskich, a więc „Powieści ukraińskie“ St. Grudzińskiego (1880), „Nierózną sielankę“ Elizy Orzeszkowej (1883), oraz „Meira Ezofowicza“ (1882), „Śnieżycę“ Grudzińskiego (1880), „Typy i charakterystyka“ J. I. Kraszewskiego (1883), T. T. Jeża „Sio-

*) Ze względu na niedomagania w tym względzie drukarni polskich używam w wyrazach czeskich pisowni polskich dla uniknięcia daszków nad c. r. itd. Struczná — więźnia.

13)

Władysław St. Reymont.

TRYPTYK.

Z cyklu: „NAD MORZAMI“.

(Ciąg dalszy.)

Noc się już słała nieprzenikniona, błyskawice tylko niekiedy wily się ognistymi kółkami, pioruny huczały coraz rzadziej i dalej, ale ocean potężniał jeszcze i burza zaczynała szaleć — ryki wód i huraganu, zwite w ogłuszającą straszną wrzawę, miotali się osłepie i pijane; olbrzymie bałwany, jak stada rozgierzanych ogierów, z dzikim kwikiem, spienione, oszalałe, rzucały się na siebie, przewalając z krańca w kraniec, rżąc i goniąc się z tententem...

Fale z krzykiem wdierały się już na schody, że bryzgi pian, jak białe motyle fruwały nad nimi, ale w nich rozlewała się cisza omdleająca, opłataną sobą, przywarci jak polipy, kołysali się ruchem burzy i odmetów, niekiedy szept jakiś huczał w nich jak piorun, niekiedy cichcie, głodne dotknięcie ust przenikało odretwienie, że padali na jakieś dno bezprzytomni zgoła, niekiedy zaś zapominali o sobie, wodząc osłepkami oczami po ciemnicach, jakby szukając tam samych siebie.

— Co to? — Oderwała się gwałtownie od niego.

— Statek spóźniony.

W świetle błyskawic, na spiętrzonych i przewalających się górach wód zamigotało czerwone światło, niby oko krwawe rozpaczą i czarny kadłub statku, niekiedy żagiel biały błysnął i zatrząsał się, jak złamane

strzane dusze“ (1882) i „Żarnice“ (1883), „W półcinu“ Wili Zyndram Kościakowskiej (1885), „Dwie powiastki“ Józefy Sawickiej (Ostoi, 1885) itd.

Dodajmy do tego szereg artykułów rozrzuconych po czasopismach o rzeczach polskich, a pisanych z ciepłem serdecznym, a będziemy mieli obraz tej godnej uznania pracy szanownego jubilata, aby znajomość Polaków i Polski w Czechach rozpowszechnić.

Nadto warto tu zapisać wiadomość, która błąka się po czasopismach, że prof. Hora pracuje nad dziełami literatury polskiej dla Czechów. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, to „historia literatury polskiej“ pióra Hory będzie niezawodnie godnym uwieńczeniem jego chlubnej działalności.

Dla Polaków najdonioślejsze znaczenie ma „Słownik czesko-polski kšezonkowy“, wydany przez prof. Horę w r. 1902 (Praga, 8-ka str. 956). Przed pojawieniem się tej książki, mieliśmy tylko „Gramatykę języka czeskiego“ ułożoną przez „J. Szastekiego“ (Warszawa 1884, str. 205). Dopiero „Słownik“ Hory dał każdemu Polakowi możność czytania po czesku bez żadnych niemal trudności, tembardziej, że doskonała znajomość języków polskiego i czeskiego, której Hora w tem dziele złożył dowody, dał ogromne bogactwo wyrazów, a nadto wyborne zrozumienie potrzeb Polaka, zabierającego się do czytania po czesku, zapewniają słownikowi wartość trwałą.

Nad słownikiem czesko-polskim Hora pracował od czerwca r. 1889 do lutego r. 1893. Potem przez lat sześć szukał nakładcy w Pradze, Bernie morawskim, Pilźnie, Wiedniu, Lipsku — niestety bezskutecznie.

Naturalnie, szukano nakładcy i pomiędzy wydawcami polskimi, ale i te poszukiwania były bezowocne. Rozżalony Hora pisał w lipcu r. 1898 do śp. Karłowicza: „...Smutne doświadczenie ze słownikiem czesko-polskim napeliło mnie niewysłowioną goryczą, tak, iż od dość dawna z niechęcią odrzucałem pióro, którem od r. 1860 usiłowałem wedle sił przyczyniać się do wzajemności dwóch narodów bratnich... Od r. 1893 napróżno szukam nakładcy na słownik mój czesko-polski w Czechach, na Morawie, w Galicyi, Wiedniu, Lipsku; nadaremnie ubiegam się o zapomogę, aby mózż darmo dzieło swe ofiarować nakładcy: wszędzie mi dawano odprawę, chociaż pewnemu księgarzowi owoc czteroletniej pracy swej odstępowalem za 200 zł. Wreszcie pewien księgarz wyraził chęć wydania dzieła, jeżeli dostanie rękopis za darmo, a nadto 1000 zł. zapomogi. Miły Boże, toć to wygląda na kpiny! Akademia czeska dała mi 250 zł. nagrody; drugie 250 przyrzekła wypłacić wtedy, gdy będę miał nakładcę. W tem właśnie sek!... To też powiedziałem żonie, aby mnie staremu, com pod koniec życia doznał takiego rozczarowania, położyła do trumny pod głowę rękopis słownika, abym tak po daremnej pracy spoczął na wawrzynach“...

Ale ostatecznie po wielu zabiegach i przykrościach udało się słownik ogłosić drukiem. Akademia czeska dała zasiłek, a nadto autorowi przysłał z pomocą Polacy: Erazm Majewski, Jan Karłowicz, J. Bernstein, Leopold Kronenberg, L. Błaszowski, ks. Pruszyński, O. Szyszberg, Józef Zaborski, Nowierski, Michalski, Marcełi Pawlak, Plutecki, Zwoliński, J. K. hr. Ostrowski, Stefan Demby, A. A., Jan M. Kamiński, F. Różycki, Gracyan Dąbrowski i pani Wolfgangowa, oraz Czech: A. Pytlík, a nadto „Česko-slovenská Beseda“ w Warszawie, magistrat miasta Pilzna i tamtejszy Wydział powiatowy. Dzięki tej pomocy druk słownika ukończono w styczniu r. 1902.

Jak już wspominałem, słownik czesko-polski Hory ma dla nas znaczenie bardzo doniosłe. Aby czytać po francusku, niemiecku, angielsku itd., nie wystarczy zaglądać do słownika — trzeba jeszcze uczyć się gramatyki, przejść cały systematyczny kurs nauki, bo inasłownik na nic. Inna rzecz z językami słowiańskimi. Tu

skrzydło, statek walczył z burzą, wznosił się i spadał w otchłanie, aż zniknął wśród rozwichrzonych fal.

— Tonie! — Jęknęła.

— Nie, nie, steruje ku zatoce, skrył się za skalami. — Spojrzał naraz ku Czerwonym Skalom i zadrżał.

— Przepadł, jak widmo... — szepnęła.

Próżno go szukali strwożonymi oczami wśród burzy, nasłuchując z niepokojem jakichś rozpaczliwych wołań; przepadł w nocy, a z huku oceanu wydobywał się jakiś ponury, jednostajny jęk i brzmiał glucho, brzmiał wciąż, jakby jęk ziemi, rozszarpywanej przez morze.

— Deszcz, uspokaja się już. — Szepnął powstając.

— Uspokaja się.

— Zaczął się odpływ, morze się ucisza.

— Tak... prawda... zdaje mi się, że wicher mniejszy...

— Z pewnością, chodźmy! — Prosił.

Ale nim odrzekła, porwał ją na ręce i poniosł wolno po stromych schodach, nie bronila się, przyciskając się doń namiętnie i dygocąc jak ptak, pochwycony w jastrzębie skrzydła.

Wicher zatrzęsnał za nimi drzwi.

Ogarnął ich szal...

— jak ogarnia wszystko, kiedy się ma stać jakaś rzecz niepojęta...

I uczyniła się w nich noc, poczynająca w tajemniczych trzewiach hostyc jutra — noc, zwita z rojowiską osłepiających błyskawic i huku piorunów, pełna upalnych miotai żywiołów, rozpętanych i huraganowych odmetów — szal światów druzgotanych, wytaniający z chaosu tajemnic — noc boskiej radości zamierania w upojeniu.

dzięki podobieństwu języków słownik umożliwia czytanie i rozumienie bez znajomości gramatyki — on czyni zasoby literatury jednego narodu słowiańskiego od razu dostępnymi członkom narodu drugiego. Słownik czesko-polski prof. Hory czyni to w mierze znacznie wyższej, niż jakikolwiek inny*), jakkolwiek bowiem autor nazwał go tylko „kšezonkowym“, to jednakże opracował go ze ścisłością i sumiennością naukową.

Opracowanie zaś słownika i wydanie go w warunkach, przedstawionych wyżej słowami listu prof. Hory sprawia, jak słusznie H. Ułaszyn to podniósł, że słownik jest nie tylko cennym dziełem naukowym, zasługującym na jak najszerze rozpowszechnienie, ale także czynem prawdziwie obywatelskim.

Za czyn ten, za dążności szlachetne, za długoletnie wysiłki i trudy, czcigodnemu prof. Horze należy się od społeczeństwa polskiego uznanie, wdzięczność i życzenie serdeczne, aby mu Bóg użyczal jeszcze przez długie lata sił do pracy zawsze równie sumiennej, wytrwałej i pożytecznej.

DR. KAZIMIERZ WRÓBLEWSKI.

MALY FEJLETON.

Sekret.

Spotkałem go w zacisznym kącie miejskiego ogrodu. Siedział na samotnej ławeczce i zdawał się pogrążony głęboko we własnej myśli, milej jakiejś widocznie, gdyż uśmiechał się raz po raz sam do siebie i nie zauważył mnie nawet, gdym przechodził.

— Jak się masz, Władku! Cóż tak samotnie? O czym to dobrodziej rozmyśla?

— Siadaj! Nie wytrzymam. Muszę ci się zwierzyć. Przyszedł mi przed chwilą pomysł genialny, jeden z tych, które autorowi za jednym zamachem przynoszą rozgłos i majątek. Uważaj mnie od dziś za sławnego i bogatego człowieka.

— Ginę z ciekawości. Mów prędko, coż to za pomysł?

— Tylko uważasz...

Urwał i zawałał się przez chwilę.

— No, coż takiego?

— Tylko że jest to dopiero myśl, zgłoszenie patentowe nie przedzie, jak za jaki tydzień będzie mogło wpłynąć do urzędu, więc naturalnie, dyskrety!

— Ależ mój kochany, za kogoż mnie masz? — rzuciłem z wyrzutem.

Uścisnęliśmy sobie ręce.

— Słuchaj więc! Przedmiotem mego pomysłu jest nowy sposób ogłoszeń, mogący służyć reklamie kupieckiej i wogóle propagandzie wszelakiej, sposób szybki, pewny, bajecznie tani, a właściwie, dokładniej mówiąc, absolutnie żadnych nie wymagający kosztów (oprócz opłaty od patentu naturalnie), sposób, który do kilku lat powinien wyrugować zupełnie, a przynajmniej w przeważającej mierze zastąpić wszelkie afisze, anonasy dżentelnicarskie, kolportaż, i jak się tam wszystkie wasze dotychczasowe nieudolne środki zowią, sposob...

Mówił coraz prędzej, aż tchu mu brakło od cisnącej się nawały słów i myśli.

— Ej Władku, czy nie znowu fantazja jakaś, jak to wtedy z „Reformą opinii publicznej“, pamiętasz?

— O nie, mój kochany — odrzekł z mocą — tamto było szaleństwo. Ten plan, o którym mówię, opiera się na niewzruszonych podstawach: na odwiecznych pewnikach matematyki z jednej strony, a na równie nie-

*) Mam tu na myśli np. „Nowy słownik kšezonkowy polsko-rosyjski i rosyjsko-polski“, ułożony przez M. J. A. E. Szmidta, „prof. języka rosyjskiego i nowogreckiego w uniwersytecie lipskim“ (Lipsk 1899). Słownik ten, opracowany wogóle niedbałe, w części polskiej pełen jest błędów rażących.

Padali w siebie z krzykiem oceanów.

Jak gwiazdy, ciążące ku sobie tęsknotą od prawieków, stapiają się guzień w nieskończonościach i przepadają w siebie.

I stawali się w nich nagle cichości głębin, stęzających w mrokach; chwiejne, nieprzytomne drgania wód osłepłych od przerażających błyskawic; majaczenia rzeczy zgoła nieodgadnionych; rozprażone jęki ziemi przepalonej potokami wrzących metalów; sny kwiatnych aromatów w omdlałe, letnie noce; prężenia lasów w słonecznej połodze; omdlałe ruchy fal na rozpalonych wybrzeżach, niepochwytne majaczenia o samych sobie i dreszcze gwiazd konających, dreszcze bezładnego spadania w bezmiary w upojenia śmierci słodkiej i cichej.

Stawali się wszystkim co jest, co trwa...

Pijani szaleństwem potęgi, przewalali się z krzykiem po falach ognia, jak ocean rozpromieniony — i jak ocean potężni, niezmożeni, ślepi, dzicy i nieśmiertelni w tej świętej chwili, padali w wiry sił niepojętych, w wiry stawań się jakichś i unicestwiał.

Przez ich dusze pieniał się potok nieskończoności. W nich był świat wszystek, poczynający swoje jutro.

Czy to dnie przechodziły z wyciem i zgiełkiem, szturmując do okien?

Czy to lata targaly zgrzytającymi kłami za mury i ze skowytom żalonym marły gdzieś, nigdy nie widziane?

Czy to wieki snuły się przez nich samych, niezapamiętanym korowodem umarłego czasu?...

(C. d. n.).

wzruszonych prawidłach psychologii z drugiej. Słuchaj tylko: metoda moja jest następująca: Ktoś, pragnący ogłosić jak najszerzej daną wiadomość, zwierza ją pod ścisłym sekretem trzem bliskim zaufanym osobom. Każda z nich również pod sekretem powierzy ją conajmniej trzem innym. Na drugi dzień jest już dziewięciu wtajemniczonych, na trzeci dzień dwudziestu siedmiu, po tygodniu 2187, po dwóch tygodniach... czekaj... zaraz obliczę...

— Ależ za pozwoleniem, Władku, nie galopuj! Wszak powiedziałeś sam przed chwilą, że wiadomość ma być zwierzona pod ścisłym sekretem i to osobom zaufanym!

— W tem właśnie sedno! Paradoxs, prawda! Sprzeczność, ale pozorna tylko. Rzecz wygłoszona publicznie, drukowana, anonsowana, może się rozejść naraż między szerokie koła, ale może i minąć bez wrażenia, pójść w niepamięć. Sekret przechodzi wprawdzie w posiadanie bardzo ograniczonej tylko ilości wybranych, ale za to z matematyczną pewnością. Resztę robi matematyka!

Ruszyłem ramionami. Waryat! Niech sobie patentuje zdrowie głupstwo! Spojrzałem na zegarek i zerwałem się oparzony. Nie śpieszyło mi się wprawdzie nigdzie, ale co będę z dziwakiem gadał!

— Ano, daj ci Boże! A donieś mi też w swoim czasie o dalszych losach swego wynalazku.

Od tej rozmowy nie widziałem go przez czas dłuższy. Dopiero dziś rano wpadł do mnie jak wicher. Oczy mu błyszczały dziko, a rozwichrzona czupryna dziwnie potęgowała wyraz gniewu i rozpacz.

— Pomyśl sobie — zawołał od progu — wszystko na nic! Patrz, com dostał z Wiednia! Łajdaki!

I podsunął mi pod sam nos na wpół zmięty urządowy półarkusz, trzęsąc nim zajadle.

— Lotry, Szwabry, czytaj!

Chwila minęła, zanim udało mi się posadzić go na krześle i odebrać mu złowrogi papier, nad którym się pastwił.

„Prośbie Pańskiej o udzielenie patentu na nowy rodzaj ogłoszeń odmawia się. Zgłoszony przez Pana pomysł nie może być uważany za nowy w myśl § 2 ustawy patentowej z dnia 11 stycznia 1897, albowiem stwierdzonem zostało urzędownie, że w dniu zgłoszenia już 2.187 osób w różnych częściach monarchii posiadało wiadomość o rzeczonym rodzaju ogłoszeń i po części go już praktycznie stosowało“.

— Jak to może być — wołał niemal ze łzami — jak to może być? Wszak zgłosiłem rzecz zaraz na świeżo! Dokładnie w tydzień po powzięciu pierwszej myśli, pamiętasz, wtedy w ogrodzie, podanie moje już było w Wiedniu.

Żal mi się zrobiło biedaka. Istotnie, jak się to mogło stać. Skąd tylu ludzi dowiedzieć się mogło o jego pomysły?

Że przezemnie to nie poszło, to pewna. Ja wprawdzie mówiłem wtedy o idei Władka żonie, o ile sobie przypominam, Antosiowi i staremu Kawiarniewiczowi, ale zastrzegłem się wyraźnie, że to ścisły sekret, a są to ludzie na wskroś uczciwi i pewni, za których w każdej chwili jestem gotów ręczyć, jak sam za siebie.

VOLUNTARYUSZ.

PAWEŁ VERLAINE: MĄDROSCI.

Beauté des femmes...

O ty piękności kobiet, o wy ręce białe.
Tak dobre, chociaż czynić wszystko złe możecie —
O wy oczy łagodne, które jednak wiecie
Kiedy: „dość“ wyrzec trzeba, gdy chucie zbyt śmiałe.
A słowa ich, łagodne koiciełki łkania,
Wówczas nawet, gdy kłamią! Wy jutrzni sygnałem,
Wyście śpiewem nieszpornym, lub łkaniem wspaniałem,
Który kryje się, milknąc w szalów sfałdowania.
Ludzie kamienni! Życie tak straszne na świecie!
Niech więc nad pocałunki dawane kobiecie
I nad zgietliwość walki coś jednak się wznosi.
Niech nad niemi coś będzie z serca dziecięcego.
Dobroć, cześć! Kogoż wezwiem na obrońcę swego,
Kto zostanie, gdy śmierć się po nas nagle zgłosi?

Les faux beaux jours...

Zwodnie-piękne dni lśniły czas długi, ma duszo —
Na mosiądzach zachodu drgając oto gorą,
Zamknij więc oczy biedna, skryj się, niech nie kuszą
Cię grzechy straszne. Skryj się przed przeszłości zmorą.
Dni te lśniły czas długi gradami płomieni,
Spustoszyły winnice wszystkie, oraz żniwa,
Pokładły na dolinach, zciemniły w przestrzeni
I niebo lazurowe, śpiewne, co cię wzywa.
O zblednij, idź powolna, z dłońmi złożonemi,
Może to wczoraj jutro twoje pożreć zdola?
Może dawne szaleństwo idzie drogą twemi?
Może wspomnienia dzisiaj znów uśmiercić trzeba?
O, przypuść szturm ostatni, snąc ostatni zgoła!
Idź, módl się przeciw burzy, idź, módl się do nieba!

Sagesse d' un Louis Racine...

O mądrości Racine'a, zazdroszczę ci jej!
O chciałbym słuchać nauk głębokich Rolina
I żyć w tym wielkim wieku, gdy konać zaczyna,
W zachodzącego słońca złotej krasie swej.
Kiedy to Maintenon ze swych łnianych szat
Na Francję cień łagodny i pokój rzuciła
I królewska czyniami lotości jaśniała,
Gdy pobożnym był cały chrześcijański świat.
Gdy filozof z prostotą, poeta pokorny
Mszy słuchając, najświętsze przyjmowali Ciało,

Śpiew swój ze śpiewem zbożnych łącząc w czas
nieszporny.

A kiedy wiosną w słońcu kwiecie rozkwitało,
Do Auteuils szli, weseli swą dziecięcą wiarą,
Rwać kwiecie, Boga wielbiąc, jak to czynił Garo.

Non. Il fut gallican...

Nie. Był galikaninem ten wiek i jansenistą!
Do olbrzymich, subtelnym średnich wieków onych
Płyn serce, mocą żagli na wiatr rozwiniętych,
Rzuciwszy wiedzę ciała smutną i nieczystą.
Król, polityk, mnich, sztukmistrz oraz alchemista,
Architekta, lekarza, adwokata, żołnierza —
Co za czas!... Ładuj serce na owe wybrzeże,
Kędy siła ta piękna, gibka, płomienista.
O gdybym żył w tym wieku! — gdzieś u króla boku,
Lub gdziekolwiek — i udział brał w pełnych uroku
Tych sprawach, a był święty i myślący prawie,
W prawdach teologicznych grzebiący ciekawie.
Jedynie k' niebu Krzyża szaleństwem niesiony,
Skrzydły twemi z kamienia o Tumie szalony!

Et j'ai revu l' Enfant...

I oto znowu widzę Cię jedyne Dziecię!
I znowu się otwiera moja dawna rana,
A zapewnia mnie boleść jej niewypowiedziana,
Że w dniu świętym śmierć dobra utuli mnie przecie.
Dobra ta ostra strzała i jej świeżość trwała!
One to w tych wybranych chwilach obudziły
Gorączkowe sny trwózne, one to sprawiły,
Że śpiewa pieśń przeczystą krew mojego ciała.
I oto słysz, widzę! Kocham obowiązek!
I oto wiem, com widzieć oraz słyszeć znaczy.
Słyszę i widzę ciągle! A w tem jest zawiazek
Wieczystości! — O jakże ja, grzesznik tułaczy
Będę Was kochał szczerze, o Wy rączki małe,
Gdy oczy mi zamkniecie już na wieki cale.

Z oryginału przełożył
Stanisławów ADAM STODOR

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach
publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach
i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Z Tow. zabaw ludu i młodzieży. Na 15 b. m. projektowane jest w sali ratuszowej poufne zebranie delegatów różnych towarzystw, instytucji, szkół, redakcji i t. d., organizowane przez tymczasowy wydział tego towarzystwa w celu obudzenia jak najszerzego zainteresowania ogółu tą pożyteczną instytucją. Później mają nastąpić w tej samej sprawie zgromadzenia młodzieży, pań i delegacji robotniczych.

— Dziś w Związku naukowo-literackim wieczór czwartkowy poświęcony będzie malarstwu i krytyce. Odczyt wygłosi znany zaszczytnie krytyk p. Maryan Olaszewski. Początek o godz. 8. Goście mile widziani.

— Zapowiedzi karnawałowe. W Kasynie urzędniczym odbędzie się w sobotę 7 b. m. wieczorek z tańcami (fiolkowy) przy muzyce wojskowej.

Towarzystwo zawodowe i pomocowe pomocników handlowych i urzędników prywatnych Galicyi i Bukowiny urządza w salach Towarzystwa „Jad Charuzim“ w sobotę 7 b. m. o godz. 8 wieczorem, jako w 11-tą rocznicę założenia Towarzystwa Wieczorek muzykalno-deklamacyjny połączony z tańcami przy muzyce wojskowej 95 p. p.

— Towarzystwo prawnej ochrony podatników we Lwowie uprasza swoich p. t. członków o łaskawe uiszczenie zadeklarowanych wkładek na rok 1904 pod adresem „Towarzystwo prawnej ochrony podatników we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 7, II. p.“. Przy tem podaje powyższe Towarzystwo, wskutek ciągłych zapytywań ze strony zgłaszających się podatników do wiadomości, że członkiem Towarzystwa może być każda osoba, opłacająca jakiekolwiek podatki lub daniny publiczne za złożeniem kwoty 3 kor., a to: tytułem jednorazowego wpisu 1 kor. i wkładki rocznej 2 kor.

— Filozofia współczesna. Począwszy od piątku 6 stycznia zapowiedziane pod powyższym tytułem wykłady dra W. M. Kozłowskiego, odbywać się będą w sali XIV Uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4, II piętro). Przedmiotem piątkowego wykładu będzie: „Pogląd na świat naukowy: Materya i energia. Początek i koniec świata“. — Wykład rozpocznie się o godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal., dla członków Polskiego Towarzystwa filozoficznego wolny.

— Lokal Tow. urzędników i urzędniczek prywatnych „Unia“ znajduje się obecnie przy ul. Sykstuskiej 1. 3. I. piętro.

— Z filharmonii lwowskiej. Sława francuskiego skrzypka Henryka Marteau rozszalała się szeroko po świecie, skoro nieznanym ten w naszym mieście artysta, takie wzbudził zainteresowanie, że niedługo w Filharmonii na ten koncert zabraknie biletów. Popis znakomitego artysty, który się odbędzie w piątek 6 b. m. zadowolni najwybredniejszych, bo i program ułożony jest wspaniale. Kasa Filharmonii sprzedaje już bilety na koncerty śpiewaczki Prevosti (12 b. m.) i pianistki Teresy Careno (starszej) (18 i 20 b. m.).

— Z życia młodzieży. W sobotę 7 stycznia r. b. odbędzie się II posiedzenie „Kółka społeczno-naukowego“ Towarz. akad. „Związek“. Na porządku dziennym odczyt p. Karola Einanglera p. t. „Walka klasowa u starożytnych żydów“.

— Wspólny opłatek w „Gwieździe“ lwowskiej odbędzie się w piątek 6 stycznia o godz. 12 w południe.

— Trzech Króli. Jutro, tj. 6 stycznia, jako w uroczystość Trzech Króli, poświęci ks. arcybiskup Teodorowicz, po mszy św. cichej, wodę, wedle rytuału wschodniego, w archikatedrze ormiańskiej, o godzinie 9-30 rano.

— W liście składek zamiast życzeń noworocznych. W nrze 7 zaszła ta omyłka, że na Tow. Szk. Ludowej w Zabłotowie złożono nie w naszej administracji, lecz bezpośrednio.

— Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Szeptycki wyjechał do Monachium, gdzie brat jego hr. Kazimierz Szeptycki ma się poddać ciężkiej operacji.

Teatry. Teatr miejski:

We czwartek 5 bm. po raz pierwszy (nowość): „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w trzech aktach Karola Millöckera. W przedstawieniu biorą udział panie: Kasprowicz, Kliszewska, Łopatyńska, Okońska; pp. Malawski, Okoński, Lelewicz, Paszkowski, Kosiński.

W piątek 6 bm. o godzinie w pół do 4 popołudniu (po cenach zwykłych dramatu) po raz ostatni: „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach przez Lucyana Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

W piątek o godzinie pół do 8-ej wieczorem po raz drugi: „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W sobotę 7 b. m. po raz pierwszy (nowość): „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza. W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowicz, Węgrzynowa, Połęcka, Rybicka; pp. Jaworski, Roman, Nowacki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Kliszewski, Raśiński, Kosiński.

Teatr ludowy w sali przy ulicy Szejnoch 1. 5.

W piątek 6 b. m. o godzinie w pół do 3 popołudniu: „Nad przepaścią“, wodewil ze śpiewami w czterech aktach S. Sliwińskiego.

W piątek o godzinie w pół do 8 wieczorem: „30 lat życia szulera“, melodramat w sześciu obrazach Duranga'a i Dinau'a.

W sobotę 7 bm. o godzinie 8 „Wieczór humorystyczny“ (10 numerów).

W niedzielę 8 bm. o godz. w pół do 3 popołudniu: „Wróble“, komedia w 3 aktach Labiecha.

— Gdzie będzie miejska galeria obrazów? Wobec dokonanego zakupu kilku obrazów, które mają tworzyć zawiązek przyszłej miejskiej galerii — nasuwa się pytanie, gdzie ta przyszła galeria będzie miała swe pomieszczenie, zanim galeria rozwinię się w osobną i potężną instytucję, wymagającą osobnego gmachu odpowiednio urządzonego — lokal dla niej jest desygnowany w trakcie wschodnim gmachu Muzeum przemysłowego, gdzie obecnie znajduje się wystawa Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych. Nastąpi to dopiero po szeregu lat, gdy zbierze się tyle dzieł sztuki, aby mogły wypełnić dość obszerny lokal.

Wszelako także poszczególne obrazy, które dotąd nabyto lub w przyszłości nabywać się będzie, zanim wcielone zostaną do galerii i zanim ta galeria zostanie zorganizowana, wymagają pewnego pomieszczenia czasowego.

Otóż w tym względzie zapadła uchwała sekcji V Rady miejskiej, że dzieła sztuki nabywane przez gminę mają być umieszczone czasowo w jednej z sal nowego Muzeum przemysłowego miejskiego.

Sala ku temu przeznaczona będzie tym sposobem kolebką miejskiej galerii sztuki; a dzieła na krakowskiej wystawie nabyć się mające zawisną pierwsze — na ścianach tej kolebki.

— Lwów w spółce przyborów szkolnych. Sekcja finansowa Rady miejskiej postanowiła imieniem gminy miasta Lwowa przystąpić w charakterze członka zwyczajnego do krajowej wytwórczo-handlowej Spółki przyborów szkolnych z udziałem w kwocie 200 koron. Referentem sprawy był prof. dr. Ciesielski.

— Dziwną wiadomość podało jedno z tutejszych pism, mianowicie, jakoby II inspektorem we Lwowie miał zostać p. Szymon Matusiak, b. redaktor stańczykowski pisma ludowego „Krakusa“. P. Matusiak w czasach swego redaktorstwa wstąpił się tem, że radził, aby posła Bojkę i innych przeciwników, „Krakusa“ „wbić na pal“. Wierzymy w dobrą wolę i dobrą wiarę p. Matusiaka, ale sądzimy, że przekroczył tem granice dozwolone nawet dla... najlepszej wiary i jesteśmy zdania, że z ową sławą zdobytą na niwie dziennikarskiej, napotka na wielkie trudności w wykonywaniu nowych swoich obowiązków i to we Lwowie.

— Tragedya w ruskim gimnazjum przemyskim. Brat Worobla umieścił w gazetach krakowskich ciekawy list o swym bracie. „Nieszczęściem jego — pisze — że wzięłem go do Krakowa. Tu został zapisany do gimnazjum IV. Nauka szła mu bardzo dobrze, pomimo trudności językowych. Z matematyki i fizyki stał bardzo dobrze. Dziwiło to nawet profesora matematyki jak mógł mieć dwójkę z tego przedmiotu. Na obu konferencyach nie był z niczego wykazany. W profesorach krakowskich znalazł zupełne przeciwieństwo do profesorów gimn. ruskiego. Jak pisał do kolegi przed śmiercią i ustawicznie wyrażał się przed krewnymi o profesorach w Krakowie, że w Krakowie są uprzejmi, grzeczni w obchodzeniu się z uczniami, wyrozumiali, prawdziwi ojcowie młodzieży. Powodem targnięcia się na życie swoje i cudze był zdaje się żal, że od swoich tak lichy był traktowany. W Krakowie przyszedł do przekonania, że przecież on nie jest tak głupi nawet w matematyce. Żal ogarniał go, jak pisze na końcu listu swego, że nie kończył gimnazjum w Przemyśle, które już dawno powinien skończyć. Zdaje się, że prawdopodobnie i koledzy musieli dolać oliwy do ognia, narzekając na prof. Chlebowickiego. Takich nieszczęśliwych było w ruskim gimnazjum bardzo wielu“. P. Worobel prostuje następnie niektóre szczegóły co do charakteru swego brata, mylnie podane przez dzienniki. Nieprawdą jest jakoby ś. p. Worobel był niekoleżeńskim. Przeciwnie, cieszył

się sympatją kolegów, brał udział w wieczorku Mickiewiczowskim, był delegatem w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego. Również zarzut, jakoby zajmował się polityką, jest niesprawiedliwy. O polityce słyszeć nie chciał i nigdy nie mieszał się do polityki gimnazjalistów. Wreszcie wódka, którą miał pić przed wyjściem do gimnazjum, stoi dotąd nietknięta w domu.

— **Syonistyczny wobec wyborów do Rady miejskiej.** Syonistyczny „Wschód”, który propaguje obecnie walkę o „zdobycie pełnych praw politycznych dla żydów w Galicji”, donosi, że z okazji zbliżających się wyborów do Rady miejskiej we Lwowie grono żydów podjęło myśl utworzenia odrębnego komitetu żydowskiego w celu przeprowadzenia akcji wyborczej. Ani skład tego komitetu — pisze „Wschód”, — ani program jego działania nie został jeszcze ustalony, dlatego przedwczesnie byłoby o nim sądzić. Jeżeli jednak nim obecnie się zajmujemy, to czynimy dla zarejestrowania faktu, który poniekąd po raz pierwszy w życiu społecznym żydów we Lwowie się wydarzył, po raz pierwszy bowiem żydzi z odrębną organizacją wyborczą wystąpić zamierzają. „Wschód” przestrzega ten nieistniejący jeszcze komitet, aby nie złał się z ogólnym „komitetem opozycyjnym”, jak to się stało podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej w Krakowie. Dalej donosi organ syonistów, że „w skład komitetu (żydowskiego) wejść mają także jednostki nieprzychylnie idę syonistycznej”. Z samego jednak faktu zawiązania takiego komitetu „Wschód” wróży jak najlepsze następstwa:

W ten sposób — pisze „Wschód” — kwestya żydowska przecież raz wejdzie na właściwy tor: z jednej strony zostaną wyrażone prawdziwe potrzeby całej ludności żydowskiej, z drugiej przekonają się (kto?), że życzenia nasze nie wychodzą na szkodę, lecz na pożytek ogółu społecznego, a w każdym razie będziemy dokładnie wiedzieć, jak się reszta społeczeństwa na nasze żądania zapatruje i jak się do nich odnosi. Prawdopodobnie wystąpienie odrębnego komitetu żydowskiego spotka się początkowo z niechęcią sfer nieżydowskich, a zwłaszcza polskich; program tegoż komitetu może będzie z całą mocą zwalczany, lecz to wszystko nie powinno odruszyć lub zniechęcić chętnych, gdyż na każdy wypadek sprawa żydowska zyska. Ci radni żydewscy, którzy po za komitetem wejdą do Rady miejskiej, w dalszej swej akcji będą musieli się liczyć z istnieniem owej odrębnej, a wśród ludności żydowskiej popularnej organizacji i postulaty tejsze będą musieli uznać za swoje.

Dla tych, którychby wywody powyższe nie przekonały, „Wschód” zachowuje argument ostatni — siłę. „Na złą wolę ludzi, którzy przekonali się nie dają lub nie chcą — powiada organ syonistów — najlepszym będzie argumentem silne, popularne i celów swoich świadome stronnictwo żydowskie, rozporządzające karną falangą zwolenników wyborców. Tej siły nie będzie nikt lekceważyć, a nawet złośliwie dla żydów usposobieni, wobec tej „ultima ratio” wyborczej ustąpić będą musieli.”

Istotnie, siła bywa często argumentem ostatnim, rozstrzygającym.

— **Na nieregularne otrzymywanie dzienników obcych skarży się nam p. N. E. z miasta:** „Abonuję — pisze — od kilkunastu miesięcy cztery drogie dzienniki angielskie, lecz rzadko to dzień, w którym je odbieram wszystkie. Przynajmniej dwa razy na tydzień nie dochodzi mnie zgola ani jeden z nich — mimo, że je poczta angielska wysyła najregularniej. Również dwa razy na tydzień, czasem trzy razy, otrzymuję z czterech dzienników jeden, lub dwa. Najczęściej zaś tak się dzieje, że odbieram dzienniki przedawnione z jednym świeżym. Każdy dzień poświęcony należy do feralnych: jestem z góry pewny, że mnie w takim dniu poczta najzupełniej pominie, — i rzadko się mylę.

Ile razy się na pocztę głównej upominałem o większą regularność — obojętnie, listownie, przez posłańców, za pośrednictwem redakcyi — sam już nie zliczę. Panowie urzędnicy starają się zawsze winę za ten straszny nieporządek zwać na każde centrum pocztowe między Londynem a Lwowem, tylko nie na sam Lwów. Zważając atoli na okoliczność, że nieporządek trwa od blisko dwu lat, że jest widocznie nieuleczalny, czyż nie jest obowiązkiem głównej poczty stołecznej miasta Lwowa wysledzić, gdzie mianowicie zahacza się pocztowa komunikacja między zagranicą a Galicyą — i uczynić wszystko możliwe, by błąd ten został usunięty?”

— **Drożyzna i dobroczynność.** Przed kilkoma dniami wypłacono w myśl uchwały Rady miejskiej urzędnikom i innym funkcjonariuszom miejskim przyznany im dodatek drożyzniany. Na biurku urzędnika wypłacającego stały w czasie wypłaty dwie puszkę, jedna z napisem „na rzecz Szkoły ludowej”, druga „na rzecz Zakładu ks. Boska dla opuszczonych chłopców”.

Żaden z tych, którzy podejmowali udzielone im większe lub mniejsze kwoty, mające zrównoważyć skutki panującej drożyzny — nie pominął tej sposobności, aby nie wrzucić do jednej lub obu puszek choćby drobnej monety.

— **„Jutro” pana wiceprezydenta.** Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej, wiceprezydent p. Michalski podrażniony przemówieniem r. Jaworskiego, który użył sprawy fiaków pod pomnikiem Mickiewicza za przykład, jak się lekceważy uchwały Rady miejskiej, przerwał mowcy w pół zdania, aby odpowiedzieć, że „jutro tam fiaków nie będzie”. Niestety od owego posiedzenia tydzień już mija, a owo „jutro” pana wiceprezydenta nadejść nie może. Owszem fiaki pod pomnikiem rosną coraz lepiej i gromadzą coraz to większe zapasy śmiecia, gwoździ ozdoby placu naj-

wiejszego z poetów. Dziś już tam stoją nie „tylko dwa skromne fiaki” jak przedstawiał p. Michalski, usiłując nadaremnie przejednać Radę dla ptojektu „stajni na Mickiewiczowie” i nie tylko w przejeździe do Karola Ludwika, ale po kilka a nawet kilkanaście fiaków, tworzących z różnych stron pachnący wianuszek. Tak jak było do przewidzenia: fiaki, zamiast podanego palca, chwytają za całą rękę i dążą do stworzenia „faktu dokonanego”, aby przywrócić stanowisko, jakie w tem miejscu było przed budową pomnika. I mogą się spokojnie śmiać z uchwał Rady miejskiej, bo mają poparcie p. wiceprezydenta. Słusznie też ufają w jego metodę rządzenia, która polega na tem, aby nigdy się w oczy Radzie nie opierać, przyrzec wszystko, czego chce, a nawet więcej, byle tylko nie dopuścić do „krzyku”, a potem... zrobić swoje!

— **Niezwykłe zjawisko na niebie.** Okazuje się, że zjawisko zaobserwowane i opisane przez jednego z naszych korespondentów prowincjonalnych, widzialne było w Warszawie i w innych miejscowościach. Warszawska „Gazeta Polska” podaje:

Mało osób u nas zaobserwowało w dniu Nowego Roku nadzwyczaj ciekawe zjawisko, które jednak mogło być dokładnie być widziane przez wszystkich, ukazało się bowiem już około g. 1 w południe, a trwało niemal do zachodu słońca.

Słońce, przyświecające jasno, okolone było dwoma łukami, po jednej i po drugiej stronie, łuki zaś te miały wszystkie barwy tęczy, z przewagą koloru pomarańczowego. W pośrodku tych łuków ukazywały się znów dwa słońca, tak, że odnosiło się wrażenie, jak gdyby równocześnie z trzech różnych stron trzy różne słońca rzuciły na ziemię promienie swoje.

Im bliżej zachodu, tembardziej słońca boczne zniknąć i rozplywać się zaczęły, a pasmo szerokie łuków bocznych traciło barwy tęcze i przybierało kolor złocisty, następnie zaś jasno-srebrzysty.

Zjawisko to obserwowano niktyle u nas najwyraźniej zaś wystąpiło ono w górach Śląska. Ukazywanie się dwóch, lub trzech słońc równocześnie, nie zdarza się zbyt często, znane jest pod nazwą „Halo”. Wiadomo także, że zjawisko to możliwe jest tylko przy bardzo silnie mroźnym, a suchym powietrzu. Wywołują je refleksy świetlne od unoszących się w powietrzu kryształków lodowych.

— **Niewczesny żart** zrobił sobie jakiś maniak, chcący koniecznie „odgrywać rolę polityczną”, który zatelegrafował ze Lwowa do krakowskiego „Czasu”, że dziś w kościele OO. Bernardynów odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych w Pocie Artura Polaków. Tymczasem ci, co dzisiaj chcieli się udać na to nabożeństwo dowiedzieli się, że poprostu „wzięto ich na kawał”. Oto wczoraj zjawił się u OO. Bernardynów jakiś młodzieniec, który musiał wyglądać dość osobliwie, skoro wspomniano o nim z uśmiechem, położył na stole guldena i oświadczył, że życzy sobie, aby dziś o godzinie 10 rano odbyła się msza za poległych w Pocie Artura Polaków. Odpowiedziano mu, że na tę godzinę jest już zamówiona msza inna, poczem ów pan zabrał swego guldena i poszedł. I oto jest cała historia.

— **Złamana latarnia.** Wczoraj wieczorem przy ulicy Lindego zwracała uwagę swym wyglądem jedna z miejskich latarni gazowych. Słup jej żelazny pochylony był pod kątem 60 stopni na prawo, a sam szczyt oszklony na lewo, tak, że pocziwina wyglądała, jakby sobie przy zmianie roku podpiła i ubrawszy kapelusz na bakier, porządnie się zataczała. Ale to wszystko może zabawne, jednak nie dziwne: ot, poprostu ktoś jadąc, zuchepił o słup, złamał go i potem niepostrzeżony umknął. Dziwnem jest natomiast „rozstrzygnięcie kwestyi” przez organy gazowni iniejskiej. Oto poprostu płomień zgaszono, samą oszkloną latarnię zdjęto, a złamany słup podparto, aby się wydał zupełnie „zdrowym”, nie zważając, że po ciemku mógł ktoś zawadzić i zwalić sobie lub innym na głowę ciężki słup żelazny. Dopiero dziś rano zabrano się do naprawiania złamanej latarni.

— **Kronika policyjna.** Do pracowni krawieckiej i składu sukna krawca p. Jakuba Kurza w pasażu Mikolascha dostał się złodziej po wyjściu szyb w oknie i skradł rozmaite sukna na ubrania mięskie. Część skradzionego sukna znaleziono nad ranem w ul. Pod Dębem, gdzie jest złodziej z niewiadomego powodu porzucił. Zdziwianiem jest, jak mógł złodziej dostać się do sklepu w pasażu, gdzie pełni służbę trzech stróżów nocnych. — W ul. Kopernika pod l. 28 rozbito ubiegłej nocy sklepik z naitą Jana Błażeja. Złodzieje przeszukali cały sklepik, znaleźli jednak tylko w szufladzie 1 kor., skradli zaś tylko lampę wiszącą. — Przy rewizji w mieszkaniu dorozkarza nr. 60 w Zamarstynowie, aresztowano dwu notowanych złodziei, mających zabroniony pobyt we Lwowie: Józefa Dorsza i Michała Lampikę. U tego ostatniego znaleziono w kieszeni 9 kor., znać był już gdzieś na „robocie”. — Grajzlernik Abraham Fand oddał w ręce policyi służącą swą Julię Koniecką i oskarżył o kradzież pierścienka. — U notowanego złodzieja Jana Tyrana policyja zakwestyonowała ręczną piłkę, prawdopodobnie komuś skradzioną, gdyż nie umiał wyjaśnić, skąd ją ma. — Handlarce Toni Steinbergowej skradziono z pod poduszki w nocy 6 kor. 60 hal., oddała więc służę swą Pelagię Kostur w ręce policyi, Kostur skarżyła się bowiem ustawicznie, że nie ma pieniędzy, a mimo to znaleziono u niej 4 kor. i 70 hal. gotówką i książeczkę oszczędności na 38 kor. — W ulicy Sykstuskiej uciekała jakaś dziewczyna, za którą wolano, iż jest złodziejką, chciał ją przytrzymać przechodzący ulicą Konrad Gzeszczuk, zostawiła mu jednak w rękach swą ciemną chustkę zimową i uciekła. Złożył więc tę chustkę w policyi.

□ **Kęty.** Manifestacja na upadek Portu Artura. Piszą nam: Kresowe nasze miasteczko było 3 bm. widowiskiem niezwykle uroczystości. Szefowie znanej w kraju jedynej fabryki sukieniczej pod firmą: „Zajacek i Lankosz”, korzystając ze sposobności kapitulacji Portu Artura, przeczytanej tu w gazet wczoraj nadeszłych, w tej chwili pocili wstrzymać wszelkie w fabryce roboty, a zarazem zapowiedzieli zdziwionym robotnikom zwolnienie od pracy na cały dzień, tudzież wieczornicę w lokalnościach fabryki.

O godzinie 6-tej wieczorem na sygnał fabryczny zaroilo się przed fabryką, do której podwoi wkroczyło około 100 robotników z rodzinami. Muzyka „Sokola” z Wilamowic zagrała „marsza Dabrowskiego”, w którego takt wkroczyli robotnicy do sali biesiadnej. A tam — nowe zdziwienie! — Była to istotnie prawdziwa niespodzianka! zarazem był to prawdziwy powód uroczystości. Z dniem wczorajszym bowiem zaprowadzono w fabryce elektryczne oświetlenie, które inżynier fabryczny, p. Antoni Giżycki urządził.

Blask światła elektrycznego olśnił zrazu robotnicze drużyny, które po niejkiej chwili ujrzały się w otoczeniu całej inteligencji miejscowej i okolicznego obywatelstwa z Bulowic, Czańca, Nowej Wsi, Witkowic i t. d.

Po odegraniu hymnu narodowego, szanowny szef firmy przemówił do zgromadzonych w serdecznych słowach, w których nawiązując fakt urządzenia „elektryki” w fabryce do zwycięstwa japońskiej cywilizacji nad barbarzyństwem i ciemnotą maskiewską — podniósł okrzyk „banzai światło”, trzykrotnie przez obecnych powtórzony. Następnie wierny wygłoszonemu hasłu oświadczył, że firma składa na stypendya dla dzieci robotników fabrycznych „10.000 koron”, którą to kwotę istotnie natychmiast wręczył obecnemu burmistrzowi p. Krzysztoforowskiemu z prośbą o ułożenie statutu, wedle którego stypendyum tem rozporządzać ma Rada miejska. Ułożeniem statutu zajął się bezzwłocznie miejscowy p. notaryusz.

W odpowiedzi na to przemówienie oświadczył pierwszy robotnik fabryki, staruszek Jan Koptyński, że pojmuje znaczenie oświaty i umie ocenić szlachetną działalność firmy, która jego własnych ośmiu dzieci swoim kosztem kształci!

Przemówienie dzielnego staruszka wywarło niesłychane wrażenie, bo okazało się na poczekaniu, że firma ponadto kształci jeszcze 30 uczniów (dzieci robotników).

Następnie rozpoczęła się zabawa z tańcami, wśród której tytuły „hrabia, baron i t. p.” odłożono na bok — i tańczono z zapalem prawdziwie staropolskim. Wśród tańców i wesolej pogawarki, zacił szefowie firmy mieli czas wręczyć każdemu z obecnych robotników potrójną należność za roboczy dzień trzeci stycznia 1905 r.

Uczestnik.

□ **Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W Rzeszowie w piątek wygłosił prof. dr. Roszkowski wykład, zapowiedziany na niedzielę.

□ **Krystynopol.** Wieczór Mickiewiczowski na dochód ubogiej dziatwy szkolnej odbędzie się w niedzielę 8 b. m. w Sokole. Na program złożą się śpiewy chóru mieszanego, deklamacye i obrazek dramatyczny „Hanusia Krożańska”.

□ **Husiatyn.** Śp. Rudnicki. Piszą nam: Dnia 2 bm. zmarł u nas Eugeniusz Konstanty Strzemieńczyk Rudnicki notaryusz, asesor i radny miasta po długich, a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 63.

W dniu 4 stycznia br. odbył się pogrzeb przy licznym udziale publiczności. Naród polski traci w zmarłym gorącego patriotę, który będąc akademikiem brał już czynny udział w powstaniu styczniowym; gminie tutejszej ubywa szlachetny i czynny obywatel o ideałach wzniosłych, który pracował gorliwie nad podniesieniem naszego miasta, a powiatowi sumienny doradca prawny. To też cała gmina tutejsza przejęta głębokim smutkiem, oddała swemu nieodżałowanemu członkowi ostatnią przysługę, a na znak żałoby pozapalano przy ulicach latarnie kirem pokryte. Cześć jego pamięci!

□ **Sanok.** Powiatowe biuro pośrednictwa pracy uchwiliła Rada powiatowa utworzyć z Nowym Rokiem. Na cele biura wstawiono do budżetu 1770 k. Utworzeniu biura sprzeciwił się ludowiec Milan, motywując, że to za wielki wydatek. Tymczasem biuro pracy jest tu bardzo potrzebne. Wykazy statystyczne starostwa podają w r. 1903 1884 emigrantów do Ameryki, którzy wyjechali za paszportami, a zapewne drugie tyle wyjechało bez paszportów. Nadto górską ludność udaje się w wielkiej liczbie na żniwa do Węgier i nie posiada żadnej organizacji.

Raut na dochód T. S. L. odbędzie się tu 14 bm. w sali Sokola. Koło sanockie wydało w tym roku sprawozdawczym 1162 kor. 97 hal., z tego na utrzymanie szkółek 512 k. 15 h., na książki do Czytelni, ich oprawę i pisma 460 k. 53 h., z wkładek członków zaś wpłynęło tylko 189 k. 50 h.

□ **Stanisławów.** Drożyzna w mieście naszym staje się niemożliwą. Ceny produktów spożywczych podskoczyły tak znacznie, że niektóre z nich, jak np. wyroby młynarskie, dosięgły cen prawie w dwójnasób wysokich. Dołączyszy do tego wysokość cen pomieszkaniowych, opału i oświetlenia wśród niezwykle ostrych mrozów, od kilku dni dających się we znaki, można mieć wyobrażenie, jaka wśród ubogiej ludności tutejszej panuje nędza. W innych miastach poczyniły zarządy miejskie kroki dla przyścia z pomocą biednym warstwom ludności. O czemś takim u nas się nie słyszy, jeżeli zaś nic się czyni dla uregulowania stosunków drożyznianych w mieście, to przynajmniej powinien zarząd miasta pomyśleć o tanim opale dla najuboższej ludności, tak samo jak to się dzieje w Krakowie i we Lwowie.

Zmiana garnizonu. Stacyonowany u nas 14 pułk dragonów ma niebawem opuścić nasze miasto i konnica podobno więcej u nas stacyonowana nie będzie. Ma się to stać jeszcze bieżącej zimy. Przeniesienie to kawalerii powinno dodatnio wpłynąć na stosunki drożyzniane w mieście, szczególnie na obniżenie cen pomieszkaniowych, do niemożliwości przez gospodarzy naszych wyśrubowanych.

Domy kolejowe. Więcej na potaniecie pomieszek powinna wpłynąć zamierzona w roku bieżącym budowa domów kolejowych. Ma stanąć inianowicie ośm kamienic trzypiętrowych dla użytku tutejszych urzędników kolejowych. Wybudowane one będą kosztem ich funduszu pensyjnego.

Drzewko dla ubogiej dziatwy urządziło onegdaj w „Sokole“ Koło pańien zajmujących się opuszczonymi dziećmi. Zebrała się tego biedactwa blisko setka. Prawie wszystkie dostały już przed świętami ciepłą garderobę od swoich młodych opiekunek, w niedzielę zaś obdarzone zostały łakociami z drzewka i zjadły gorący smaczny podwieczorek. Dzieci deklamowały i śpiewały pieśni patriotyczne i odpowiadały całkiem dobrze, pytane z historii polskiej, pożyteczne Towarzystwo to bowiem udziela dziatwie, którą się zajmuje, nauki dzieł ojczystych. „Koło pańien“ nie robi w miłośniern dziele swojem różnicy i wspiera i opiekuje się wielu dziećmi ruskiej narodowości.

Wprawdzie powstało niedawno, założone przez ruskie panny podobne Towarzystwo „Szkilna pomicz“, o jednak nie rozdziela zapomóg, ani odzieży swoim łzieciom, natomiast schodzą się one do „Szkilnej pomniczy“ na naukę języka ruskiego. I dzieje się tak, że łzieci odziewane i karmione przez polskie „Koło pańien“ chodzą do ruskich pańien, ćwiczyć się tam w śpiewaniu „Ne pora Lacham służyty“.

„Jasełka“. Jak co roku tak i obecnie odegrane zostaną dnia 6 bm. w tutejszym teatrze „Jasełka“, układu ks. Soleckiego. Odegrają je uczniowie szkoły wydziałowej im. Mickiewicza na dochód bursy dla uczniów tej szkoły.

□ Bochnia. Polskie akademickie Towarzystwo „Znicz“ odbyło tu w dniu 1 b. m. swe pierwsze doroczne walne zgromadzenie. Dotychczasowy zarząd złożył sprawozdanie. Towarzystwo liczy 58 członków. Celem rozbudzenia i popierania wśród nich ruchu i życia umysłowego, wygłoszono w stowarzyszeniu 6 odczytów i 8 pogadanek na tle dzieł Szczepanowskiego, zaś dla publiczności wygłoszono 4 odczyty. Do biblioteki towarzystwa zebrano w ciągu jednego roku 300 dzieł w 1040 tomach. Celem wytworzenia i utrzymania życia koleżeńskiego, urządzono 15 zebrań towarzyskich, 1 wycieczkę, 1 przedstawienie amatorskie i wieczorek Mickiewiczowski. Prace oświatowe załatwiał specjalne „Kółko oświatowe“, które wygłosiło w okolicznych wsiach 12 odczytów, urządziło 5 przedstawień dla ludu, założyło 2 własne bezpłatne ludowe wypożyczalnie książek, odbyło 5 wycieczek w celach oświatowych, nadio pokazywano w kilku szkołach obrazy świetlne z historii polskiej. Walne zgromadzenie udzieliło ustępującemu zarządowi absoltoryum, zaś Kółku oświatowemu wyraziło uznanie. Komisya rewizyjna podniosła wydatność pracy „Znicza“ w porównaniu z innymi towarzystwami. Dokonano też wyboru nowego zarządu, który pozostał ten sam co w roku zeszłym z wyjątkiem wiceprezesa. Prezesem wybrano Wł. Skoczylasa, wiceprezesem Samlickiego Marcina; w skład wydziału weszli: Marya Surowiecka, Marya Kucówna, Ludwik Skoczylas i Jan Wojaś. Walne zgromadzenie uchwaliło także zmianę towarzystwa z wyłączenie akademickiego na towarzystwo młodzieży polskiej.

■ Echa krwawych rozruchów w Warszawie. „Ruś“ pisze: „Administrator parafii katolickiej Wszystkich Świętych w Warszawie wystąpił z akcją sądową w sądzie okręgowym w Moskwie przeciw W. A. Gringmutowi, redakt. „Mosk. Wiedomosti“, z powodu korespondencji, umieszczonej w nrze 308 tejże gazety, „Jak wiadomo „Mosk. Wied.“ posądziły duchowieństwo o współudział w rozruchach.

■ Wstrzemięźliwość na wsi. „Echa Płockie i Włocławskie“ donoszą z płońskiego a zamknięciu nowych sklepów monopolowych w Grodzu, Naruszewie i Jońcu i o powstaniu zamiaru nieutrzymywania nadal składu monopolowego w Miłoszewie.

„Tydzień“ piotrkowski pisze, że we wsi Karowicach zebrani parafianie uchwaliли jednomyślnie aby w parafii nie było żadnych sklepów z trunkami, ani monopolowych, ani piwiarni, ani karczem. Uchwałę tę wciągnięto do siąg gminy i przesłano naczelnikowi powiatu łódzkiego.

„Długi czas — pisze korespondent „Ech Płockich i Włocławskich“ — starania wiosek i parafii o ograniczenie sprzedaży spirytusu uważane były (oczywiście przez policję Red. „Sl. Pol.“) za wynik agitacji jednostek; w tym celu nawet robiono odpowiednie poszukiwania, czas jednak przekonał, że wstrzemięźliwość od napojów wysokowych staje się powoli zdobyczą ogółu naszej ludności“.

I. Od kilku miesięcy świeżo wprowadzona Hella mentolowa wódka francuska, znak „Edelgeist“ stała się ulubioną wszędzie, gdzie ją poznano i gdzie jej użyto. Mentolowa wódka francuska o wiele przewyższa zwykłą francuską wódkę i wszelkie inne wcierania i wzmacnia członki, jak żaden inny środek.

Zaręczyny. W niedzielę odbyły się w Stanisławowie zaręczyny panny Klary Lammówny z drem Maksymilianem Schrenklem.

W naszej Administracji złożyli:

Na przytulisko Brata Alberta:

Urzędnicy biura sanitarnego kor. 2-90.

Zamiast iluminacji z powodu upadku Portu Artura:

Na Skarb narodowy w Rapperswyłu:

J. M. kor. 5—, A. L. kor. 5—, dr. M. T. kor. 5—, E. M. kor. 5—, J. Z. kor. 5—, dr. E. A. kor. 5—, W. C. kor. 5—, A. J. kor. 5—, E. L. L. kor. 5—, J. P. kor. 1—, J. H. kor. 5—, Z. W. kor. 1—, Z. M. kor. 1—, A. S. kor. 1—, S. N. kor. 4—, F. G. kor. 3—.

Na Tow. Szkoły Ludowej (im. T. T. Jeża):

Dr. Adam Szełagowski kor. 2—, Julian Tenner kor. 2—, dr. Alekander Mayer kor. 5—, E. L. Lilien kor. 5.

Na Tow. Szkoły Ludowej (Kolo Pań):

J. J. kor. 2— i W. R. kor. 2—.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Urzędnicy biura sanitarnego kor. 2-90, Hubert Linde i Seweryn Kulczycki kor. 4—,

Na dezenterów z Królestwa Polskiego:

Dr. Tadeusz Skalkowski kor. 10—.

Zamiast życzeń noworocznych

Na Tow. Szkoły Ludowej (im. T. T. Jeża):

Józef Łobos kor. 2—, Julian Czauderna dodatkowo kor. 4—.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie:

Józef Łobos kor. 2—, Żelechowsky z Chyrowa kor. 2—.

Dla przytuliska Brata Alberta:

J. Monsiewicz kor. 3—.

Dla przytuliska św. Józefa:

Deyczakowska z Ottyni kor. 1—.

Dla weteranów z r. 1863:

Teofilowie Witkowsy z Borszowa kor. 6—.

Dla Tow. Szkoły Ludowej:

Marcela Niedzielska z Jabłonki niżnej kor. 1—, Władysławowie Gniewoszowie kor. 10—, Kostmanowiczowie ze Szczakowej kor. 2—, Bolesław Flach ze Szczakowej kor. 1—, St. Krupianka ze Szczakowej hal. 40, Wł. Słupscy ze Szczakowej kor. 1—, Komornicy z Babina kor. 5—, dr. Wiktor Ramert z Jarosławia kor. 4—.

Na Dom polski w Czerniowcach:

Inż. Konrad Gorecki z Czerniowiec kor. 3—.

NADESŁANE.

Adwokat krajowy Dr. Jakób Fell

przeniósł swoją kancelaryę adwokacką z Kołomyi do Drohobycza. 409

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold SCHELLENBERG

powrócił i ordynuje jak dawniej w domu przy ul. Czarneckiego 12 od 3—5 popoł. 419

Dr. Miron Wachnianin

lek. kliniki Uniw. lwowskiego, b. lek. kliniki prof. Leydena w Berlinie, ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Akademicka 26. 11308

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony, płomby porcelanowe. 11586

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 11

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6 ulica Jagiellońska nr. 7. 1 pięt. 11586

DR. BULLING-INHALATION

Przez lekarzy polecane do usunięcia wszelkich chorób organów oddechowych. Aparat do domowego użytku „Thermo Variator“ w handlach odnosnych do nabycia. „Thermiol“ (fenylopropiol. natrium, jedyny wytwórca dr. Teodor Schuchardt, Görlitz) najpomysłniej wypróbowany przeciwko skrofulom płuc i krtani.

Skuteczne inhalacje „Thermiol“owe możliwe tylko przy użyciu „Thermo Variatora“.

Inhalatoryum zimowe: Lussinpiccolo. 11799

Informacje: Syndykat Inhalatoryum dra Bullinga, Wiedeń XV., Gusshausstrasse 10.

Najefektowniejsze stroje balowe wykonywa PRACOWNIA

Antoniego Tureckiego

ul. Akademicka 1. 14. 456

Najświeższe modele z Paryża.

Gusta Fischer

Lwów

Abraham Fränkel

zareczeni.

458

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Przekupstwo.

Kraków. (Tel. pryw.) Przed tutejszym sądem karnym stał dzisiaj jako obwiniony Antoni Potrazky,

suspendowany rewident dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, liczący lat 60. Obok niego zasiadają na ławie oskarżonych Piotr Noga, wydalony ze służby hamowniczy kolei państwowych, obecnie robotnik w Witkowicach, oraz Franciszek Jaśkiewicz, żonaty, stróż domu. Akt oskarżenia zarzuca pierwszemu zbrodnię przyjęcia podarunków w sprawach urzędowych; drugiemu współwinę w tej zbrodni i zbrodni gwałtu publicznego; trzeciemu współwinę w zbrodni przyjęcia podarunków w sprawach urzędowych.

Wedle wywodów aktu oskarżenia, rewident Antoni Podrazky w ciągu ostatnich lat 10 pełnił obowiązki referenta dla spraw osobitych podurzędników i służby ruchu w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie a z tego praktyk między innymi podaje akt oskarżenia, jako najwymowniejszy następujący fakt: Karol Karp pracował przez 4 lata jako robotnik stacyjny na stacyi w Bierzanowie. Ze szczupłej płacy nie mógł utrzymać swej rodziny, pragnął więc uzyskać jaką lepszą posadę. Kolega jego Kazimierz Maćkiewicz, również robotnik stacyjny w Bierzanowie, udał się w lecie 1903 r. do Krakowa i po powrocie oznajmił Karpiowi, że już długo w Bierzanowie nie będzie, bo wkrótce idzie na lepszą posadę. Przepowiednia się spełniła i Maćkiewicz w miesiąc po swej podróży, przeniesiony został do Krakowa i przydzielony do służby ruchu. Przeniesienie to poruszyło Karpia tak dalece, że począł narzekać przed konduktorami pociągów towarowych; Karp żalił się, że Maćkiewicz wstąpił z nim równocześnie do służby, zdolniejszym w pracy wcale nie był, a mimo to wcześniej otrzymał lepszą posadę.

Na to konduktorzy dali Karpiowi następującą radę: Niech się pan tylko uda do rewidenta Podrazky'ego. Jak się pan „czuje na sile w kieszeni“, to będzie pan widział, że pan długo tu nie będzie...

Niestety Karp nie czuł się „na sile w kieszeni“ i dlatego postanowił, będąc bardzo biednym, zaciągnąć pożyczkę, byle tylko polepszyć dolę swej żony i dzieci. Pożyczył sobie od krewnej żony 40 kor. i z tą kwotą pojechał w towarzystwie żony do Krakowa. Konduktorzy pouczyli Karpia, że Podrazky wychodzi codziennie rano z kościoła OO. Karmelitów na Piasku i tam go trzeba oczekiwać; gdy wyjdzie z kościoła, a spostrzeże czekających kolejarzy, wtedy wchodzi do sieni pierwszej lepszej kamienicy i tam trzeba iść za nim i wręczyć pieniądze. Karp zastosował się ściśle do udzielonych sobie wskazówek i czekał rano o godz. 8 przed kościołem. Gdy Podrazky wyszedł z kościoła i spostrzegł Karpia z żoną, wszedł do sąsiedniej kamienicy i wyjrzał z bramy. Oboje Karpiowie poszli tam za nim i kobieta wręczyła mu w kopercie przygotowane 40 kor. Podrazky pieniądze wziął, zalecił milczenie i przyrzekł zająć się sprawą Karpia. Upłynął miesiąc — nie było żadnego skutku. Sądząc, że Podrazky jest niezadowolony z powodu wręczenia zbyt małej kwoty, Karp dołożył ze swej szczupłej płacy jeszcze 20 kor. Upłynął jeszcze dłuższy czas i dopiero za wstawieniem się pewnego kapłana, nadano Karpiowi posadę hamowniczego w Suchej.

Piotr Noga obwiniony jest osobno o zbrodnię gwałtu publicznego, spełnioną w ten sposób, iż wiedząc o postępowaniu Podrazky'ego, dysywał do niego, po wydaleniu z kolei listy, w których groził doniesieniem do dyrekcyi, ewentualnie do władz wyższych. Celem okupienia milczenia, Podrazky dawał pieniądze Nodze. Wymuszone datki doszły do 600 kor.

Z Rosyi.

Komitet ministrów przy robocie.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu ministrów. Na posiedzeniu tem przecież zamiast zajmować się reformami zapowiedzianymi w ukazie carskim, uchwalono sformować natychmiast czwartą armię, przeznaczoną dla Mandzuryi.

Przeciw cenzurze rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Ruś“ umieścił nadzwyczajnie energiczny artykuł przeciw cenzurze w Rosyi i departamentowi prasy w Petersburgu. Skarży się on, że departament prasy w Petersburgu nie pozwalał dziennikom rosyjskim do ostatniej chwili pisać prawdy o właściwym stanie Portu Artura. Pisma rosyjskie były zmuszone okłamywać publiczność i wmawiać w nią, że twierdza nigdy nie upadnie i tylko ci, którzy czytali zagraniczne gazety, wiedzieli, jakim jest właściwe położenie Portu Artura.

Poważny głos za konstytucją.

Petersburg. (TBK.) Prezydent ziemstwa moskiewskiego ks. Trubeckol przesłał ministrowi spraw wewnętrznych ks. Światopolk-Mirskiemu list następujący: Jaśnie oświecony książę! Otrzymałem dziś adres moskiewskiego ziemstwa, wystosowany do cara i jako prezydent tego zgromadzenia mogę być naturalnie uważany za autora tego adresu i obejmuję też zań odpowiedzialność, czego nigdy nie tailem i nie taję, mimo iż rząd, już po przyjęciu tego adresu, ogłosił pewien komunikat. Niniejszem chcę księciu wyłuszczyć i prosić go, aby carowi najuniżeniej doniósł, z jakich przyczyn pozwoliłem ziemstwu wypowiedzieć swe zapatrywania, które też i ja zupełnie podzielałem.

Rosya znajduje się obecnie w epoce anarchii i rewolucyi. Co się obecnie dzieje, to nie tylko zaburzenia młodzieży, ale raczej refleks ogólnego stanu, w jakim znajduje się obecnie społeczeństwo rosyjskie, a który jest nadzwyczajnie niebezpieczny dla całego społeczeństwa, szczególnie zaś dla uświęconej osoby cara. Dlatego jest obowiązkiem każdego wiernego poddanego wszelkimi środkami zażęgać takie nieszczęście.

garunka tasiemca i utrzymują, iż sok ten zastrzyknięty pod skórę opóźnia rozwój tuberkulów. Wiadomo, iż chorzy, spożywający mięso surowe, bardzo zalecane chorym na tuberkulę, często chorują później na tasiemca. Otóż być może, iż właśnie w tem należałoby szukać zbawionego wpływu surowego mięsa. W każdym razie posiadamy dotąd zbyt jeszcze niedokładne dane, abyśmy mogli komuś polecić kurację tasiemcową...

Miasta wzorowe. Dziesięć mil. fr., jak wiadomo, ośiarowali Rotszyldowie na budowę wzorowych mieszkań dla robotników. Tę samą sumę dał p. Carnegie na założenie miasta wzorowego w Szkocji, które będzie się nazywać „Beautiful city“ piękne miasto. Także mniej więcej z kapitałem dziesięciu milionów utworzyło się rok temu w Anglii tow. akcyjne dla założenia wzorowego miasta 55 km. na północ od Londynu. Miasto to nazywa się Garden-city (miasto-ogrodów). Ulice już są wytknięte, najwęższe szerokości bulwarów paryskich, i kilkanaście domków już stało, wszystko według z góry ułożonego planu.

Dla uniknięcia przeludnienia, Garden-City będzie mieścić najwyżej 30.000 mieszkańców i tylko szóstą część terenu pójdzie pod budowlę, a resztę zajmą parki, ogrody i place do zabawy. Naokoło ciągną się uprawne pola, których nie wolno będzie wcielać do miasta, ażeby się miasto z czasem nie połączyło z innymi i nie straciło swojego charakteru.

Garden-City ma dopiero istnieć, tymczasem egzystują już dwa miasta wzorowe: Bourneville i Gun-light wprawdzie bardzo małe, ale zawsze mogą nam służyć jako próbki do pojęcia, czem będzie Garden-City. Charakterystyczną cechą miast wzorowych jest higiena, taniość i komfort. Za kilkanaście fr. tygodniowo można nająć obszerną wille, ale nawet, gdy mieszkanie kosztuje zaledwie 6 fr. na tydzień ma lokator do swego rozporządzenia gabinet kąpielowy.

Miasta wzorowe nie są miastami dla robotników, są tylko tak tanie, że nawet robotnicy mogą w nich wygodnie mieszkać.

× **Nieruchomość ludzkiego ucha.** Pies, kot, koń, owca i większa część ssaków mają uszy ruchome w przeciwieństwie do człowieka, który pomimo, iż posiada aż siedm mięśni do poruszania uchem, nie umie się nimi posługiwać. Bardzo nieliczne indywidua wśród ludzi, które dzięki atawizmowi zachowały zdolność do poruszania uszami, nie odnoszą z tego żadnej korzyści, gdyż rzecz prosta mięśni uszne szczątkowe funkcjonują u nich bardzo nieudolnie. Tracąc możebność poruszania uchem, utracił równocześnie człowiek zdolność do dokładnego lokalizowania wrażeń słuchowych. Ucho nie jest dla nas zmysłem przestrzeni. Natomiast przez nieruchomość stało się nasze ucho, według p. W. Smitha, amerykańskiego badacza, zmysłem czasu, lubo nieruchome, pozwala lepiej odróżniać następstwa tonów. Więc pomimo, iż utraciliśmy jedną właściwość: oryentowania się skąd głos pochodzi, zyskaliśmy inną, ważniejszą, dzięki której jesteśmy zdolni do mowy i do muzyki.

Dział ekonomiczny.

O roku 1904.

III.

Rok ubiegły, powiada „Neue Freie Presse“ w artykule noworocznym, nazwać można rokiem zaprzeczenia najbardziej uznanych prawd, rokiem zarazem, który wykazał potęgę techniki organizacyjnej finansów i przemysłu. Zwróciliśmy już uwagę w artykule wczorajszym na to, że wojna japońsko-rosyjska nie wstrząsnęła tak życiem ekonomicznym świata, jak to przypuszczać było można. „Neue Freie Presse“ zwraca uwagę, że przewidywania Blocha co do wojny nie sprawdziły się tak samo na polu ekonomicznym, jak i na czysto-wojskowym. Dziś wrócić możemy do zapewnienia Blocha, że wojna tak wstrząśnie stosunkami produkcji i kredytu, że niemożliwym będzie nawet ściąganie kontrybucji wojennej ze strony zwyciężonej.

Artykuł „Neue Freie Presse“ podaje cały szereg cyfr, wskazujących charakterystyczne zjawiska ekonomiczne roku ubiegłego, oraz objaśnia je opiniami, wygłaszanymi przez wybitnych finansistów. Najcharakterystyczniejszym i zarazem najbardziej sprzecznym z panującymi teoryjami zjawiskiem jest niska stopa dyskontowa pomimo wojny i pomimo ogromnego zniszczenia kapitału, przez wojnę spowodowanego.

Prezydent „Crédit Lyonnais“, potężnej instytucji finansowej, mającej ćwierć miliarda franków kapitału akcyjnego i 1¹/₂ miliarda fr. wkładek, p. Henryk Germain szacuje wydatki wojenne Rosji do połowy grudnia na 2.200 milionów fr., czyli po 10 fr. na głowę żołnierza dziennie, wydatki zaś Japonii 1.200 mil. fr. i 8 fr. dziennie. Stratę kapitału ze zniszczenia lub uszkodzenia okrętów pewien inżynier morski oblicza dla Rosji na 309 mil. fr., dla Japonii 128 mil. fr. Inna powaga Hellwich oblicza koszty wojenne (do ostatnich dni listopada) dla Rosji na 1.470 mil. fr., dla Japonii na 1391 mil. fr.

Mimo to wszystko, stopa dyskontu weksli obniżyła się w Paryżu do 1¹/₁₆ prc., a w obiegu efektów nawet do 1¹/₁₁ prc. Wspomniany Germain wyjaśnia, że główną przyczyną tego zjawiska jest bogactwo i zastój przemysłowy we Francji. Oszczędności francuskie wynoszą rocznie 2 miliardy fr., nie powstaje zaś żaden nowy wielki przemysł i istniejące już nie zwiększają się niemal.

Suma pożyczek zagranicznych, zaciągniętych we Francji w r. 1903, wyniosła zamiast zwykłej ilości 1¹/₂ miliarda, zaledwie 713 milionów fr. Pewna niechęć kupowania efektów wobec wojny, działała również w tym samym kierunku i oto banki przepelnione zostały gotówką, co musiało wywołać obniżenie stopy dyskontowej do niesłychanych rozmiarów. Kwota pożyczki rosyjskiej w r. 1904 w ilości 800 mil. fr., pozostała również we Francji i szuka tu lokaty. Od początku r. 1904 suma wkładek w instytucjach kredytowych francuskich zwiększyła się o przeszło miliard fr. i doszła do nieosiągniętej dotąd sumy 3¹/₇ miliardów. Od początku obłożenia Portu Artura, kapitał zaczął się wycofywać z handlu efektami i wzrastały wkładki. Także powiada Germain, niska stopa dyskontowa jest właściwie skutkiem wojny wschodnio-azyatyckiej.

Wynik taki, osiągnięty został dzięki temu, że pożyczki, zagranicą przez strony wojujące zaciągane, nie wychodzą właściwie z rynków zachodnio-europejskich i obracane są na opłaty kuponów, na podtrzymywanie kursów i papierów na odpowiedniej wysokości, wreszcie na potrzeby wojenne, zagranicą zaspakajane. Według obliczeń Hellfericha, zasoby pieniężne rządu rosyjskiego wynosiły na początku 1904 roku 505 milionów rubli, w lecie zwiększyły się one o 432 miliony z 2 zaciągniętych pożyczek. Cały ten majątek wynosił więc 937 milionów, w końcu roku pozostało z niego zaledwie 387 mil., innymi słowy, wojna pochłonęła 550 milionów rubli, co odpowiada mniej więcej obliczeniom powyższym. Charakterystyczną jest rzeczą jednak, że fundusze rosyjskie trzymane zagranicą, nie tylko przez ten czas się nie zmniejszyły, ale przeciwnie, nawet zwiększyły się o 83 mil. rubli i doszły do 205 milionów rubli.

Inny zupełnie obraz, niż Francja przedstawia Niemcy. Jest to kraj dorabiający się dopiero. Działalność przemysłowa rozwija się tu w szybkim tempie, oszczędności kraju nie mogą dostarczyć niezbędnej ilości kapitału. To też dyskont w Berlinie jest zawsze wyższy niż w Paryżu, a w drugiej połowie roku ubiegłego różnica wyniosła 1¹/₅ prc. Wskutek tego kapitały francuskie przelewają się do Niemiec i zasilają przemysł niemiecki. O energii ekonomicznej Niemiec świadczyć może fakt, że wartość realna akcji berlińskich w r. 1904 była o 395 mil. marek wyższa od takiej wartości w r. 1903 i wynosiła 866¹/₂ mil. m., czyli 160.2 prc. wartości nominalnej.

Austria przedstawia obraz zupełnie inny, niż Niemcy i nic dziwnego, powiada „Neue Freie Presse“, bo odwaga kupiecka i inicjatywa gospodarska są tu trzykrotnie karane i fiskalnie przez osławione w całej Europie podatki, politycznie przez system ślepej niechęci i towarzysko przez lekceważenie i szyderstwo. W ciągu r. 1904 przybyło nowych akcji zaledwie na 26 mil. kor. Ogólny zaś obrót efektów w 7 bankach austriackich w ciągu 2 lat (1902—1904) zmniejszył się o 522 mil. kor. Wyniósł on w r. 1904 zaledwie 3901 mil. kor., to jest mniej, niż obrót w jednym zaledwie banku berlińskim „Deutsche Bank“, gdzie obrót ten wynosił 4387 mil. koron.

Zastój parlamentarny ostatnich lat pięciu nie odbił się jednak tak szkodliwie na dobrobycie ludności, jak się można było obawiać. Na podstawie zawiłych obliczeń artykuł cytowany dochodzi do wniosku, że spożycie roczne w Austrii w latach 1898—1903 wzrosło z 5.110 mil. kor. do 6.062 mil. kor. czyli z 201²/₅ do 225⁵/₅ kor. na głowę.

O ważności rynku wewnętrznego przekonać się można z tego, że według przybliżonych obliczeń wartość obrotów wewnętrznych Austro-Węgier w r. 1904 równała się 19⁸/₁₀ miliardów kor., gdy handel zewnętrzny nie dosięgał nawet 3 miliardów.

Z innych cyfr, podawanych przez wzmiankowany artykuł, zasługuje jeszcze na uwagę obliczenie, że urodzaj tegoroczny w Austrii był zaledwie o 49 mil. kor. mniejszy, gdy na Węgrzech o 532 mil. k. mniejszy od urodzajów r. 1903. Co do paszy specjalnie, to zmniejszenie ilościowe wyniosło 16 prc., ceny jednak tak się podniosły, że wartość paszy z plonów 1904 r. wzrosła o 49 mil. k. Podrożenie środków żywności musiało się jednak odbić niekorzystnie na ogólnym dobrobycie. Według obliczeń gazety, średniozamożna rodzina, która przeżyć się mogła w 1903 r. za 3.200 k., musiała w r. b. wydać 300 k. więcej. Przeglądając poszczególne działy życia ekonomicznego, gazeta zwraca uwagę, że istotne ożywienie widzieć się dało jedynie w ruchu budowlanym w Wiedniu. W ciągu ostatnich 2 lat w mieście tem przybyło na czysto 20.000 mieszkań.

— **Wystawę gospodarstwa domowego** otwarto dnia 2 b. m. w Warszawie, w salach Muzeum przemysłu i rolnictwa.

— **Koleje żelazne w r. 1903.** Długość torów kolei żelaznych na kuli ziemskiej, oddanych do użytku publicznego, wynosiła z końcem r. 1903 838.216 kl. Na Amerykę przypada z tego przeszło połowa, bo 421.572 km., na Europę 296.051, na Azję 71.372, na Australię 25.806 km. a na Afrykę 23.417 km.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają najwięcej kolei żelaznych, a mianowicie 325.777 km.; następują potem: państwo niemieckie 53.700, Rosja europejska 52.339, Francja 44.654, Austria i Węgry 38.041, Wielka Brytania 36.591 km.

Z poza europejskich krajów, angielskie Indie wschodnie z siecią długości 41.723 km i Kanada z siecią 30.358 kl. mogą tylko równać się z wielkimi państwami europejskimi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.70 do 8.95, pszenica natermina 8.40 do 8.60. Zyto gotowe 6.70 do 6.85, żyto na termin 6.40 do 6.60. Owies obrotowy gotowy 6.90 do 7.25, Owies obrotowy na terminy 6.60 do 6.85. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.75, jęczmień browarniany 7.25 do 7.60. Rzepak 10.50 do 10.75. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 7.25, groch do gotowania 8.50 do 10.—. Wyka 7.50 do 7.75. Bobik 6.80 do 7.—. Hreczka 7.50 do 7.80. Kukurudza nowa 8.50 do 8.75, kukurudza stara 6.50 do 6.75. Chmiel nowy za 56 kilo 210— do 225—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 65— do 85—, konieczyna biała 50— do 65, konieczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka 24— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 46.25 do 46.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33.25 do 33.75.

Uspokobienie lepsze, ceny wszystkich produktów z wyjątkiem jęczmienia wykazują zwykłą.

Kącik humorystyczny.

Paderewski, sławny nie tylko ze swojej gry genialnej, ale także z bujnej czupryny, będąc w Londynie, poszedł do fryzjera. Fryzjer nie wiedząc kogo strzyże, doradzał swemu gościowi:

— Niech się pan pozbędzie tej szopy na głowie, bo wygląda pan w niej jak grajek.

Niezawodny sposób.

— Powiedz mi, co czynić, żeby się uwolnił od natrętnych wielbicielei?

— Powiedz im, że kamienica twego ojca jest nad wartość obdłużona.

W sądzie.

Sędzia: Czy oskarżony ma co do przytoczenia na swoją obronę?

Obrwiniiony: Mam nadzieję, że prześwietny sąd zechce uwzględnić młodość i brak doświadczenia mego adwokata.

ODPOWIEDZI REDAKCYI. —

WP. Z. Ob. Utwór WPana jest spóźniony. Wiersz jest piękny, grzeszy jednakże w kilku miejscach; zwrot „szedł tylko szelest łamanych z bólu rąk“, jest nieodpowiedni.

WP. Ad. Rac. Dziękujemy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 stycznia b. r.

Hotel George a. (Pokoje od 3 koron począwszy). H. M. Tyszkiewicz ze Starych Brodów, hr. J. Rusocki ze Strzy, hr. K. Roztworowski z Hrehorowa, hr. M. Wodzicki z Dalmiczy, O. Horodyński z Romanówki, W. Kiełczewski z Husiatyna, Z. Łastowiecki z Lipnik, dr. A. Politzer z Wiednia, A. Punicki z Doliny, dr. A. Karol z Pragi, M. Żychon z Bojanic, G. Kaufman ze Słotwiny, J. Ryłska z Uhrynowa, J. Natanson z Krakowa.

Hotel Imperial. Hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, Aleksander Skibniewski z Chliboki, Kazimierz Wołkowiński z Lachowiec, Jadwiga Micewska z Tuczempy, Stanisław Żelechowski z Korczowa, Tomasz Lisiewicz z Krakowa, Aleksander Weissmann ze Słonysk, Henryk Klein z Krakowa, K. Udrycki z Mostów wielkich, J. Kawan Pragi, Bernard Herzer z Wiednia, dr. Emanuel Werber z Sambora, Wilhelm Wachtel z Monachium, Bronisław Rappaport z Drohobycza, Aleksander Lukacs z Czerniowiec, S. Safrin z Krakowa, Albert Löw z Czerniowiec, dr. Jerzy Rosenbaum ze Stanisławowa.

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1905

wyszedł z druku.

Cena kalendarza w ozdobnej oprawie płóciennej k. **1.20**, z przesyłką pocztową k. **1.40** — w opasce polecanej k. **1.65**.

Za zaliczką nie wysyłamy.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1905.

„Słowo Polskie“ na mocy zawartej umowy (wyłącznej na Galicyę) z tygodnikiem

„Świat Kobiety“

dostarczać będzie to wydawnictwo prenumeratorom „Słowa Polskiego“ za dopłatą 1 kor. miesięcznie (3 k. kwartalnie, 12 kor. rocznie) licząc w tem już i przesyłkę pocztową. Bez pośrednictwa „Słowa Polskiego“ „Świat Kobiety“ kosztuje 5 kor. kwartalnie, 20 kor. rocznie.

„Świat Kobiety“ jest tygodnikiem, poświęconym wszelkim galeziom pracy kobiet, sztuce, literaturze i gospodarstwu, zawiera ilustrowany dział mód, wzorów sztuki stosowanej, przepisów gospodarskich itp.

Prenumeratę na „Świat Kobiety“ przysyłać można łącznie z prenumeratą na „Słowo Polskie“.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek zaczętych przed Nowym Rokiem powieści.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Wyrażeń, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nam „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadawane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołajewskim (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołajewskim (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Stary WOHL

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, Pasaż Hausmana 1.3. 11066

Najznakomitsze są wpróżd

siąjące i do hańbu artystycznego

Oryginał: Victoria

Maszyny do szycia. Lwów

ulica Trzeciego Maja nr. 5.

Ilustrowane cenniki franko. 76

3497

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1.17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i poręczne

Maszyny do gładzenia, perforowania

i cięcia.

Kompletną stereotypię

plaską i okrągłą.

Wielki wybór czełonek dzie-

lowych, ozdobnych, orna-

mentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Brusury — Cenniki —

Wszelkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po-

możliwie najniższych

cenach.

322

ŁAŃCUT 31 grudnia 1904.

DYREKCJA

Ogłoszenie.

Kasa zaliczkowa i oszczędności w Łańcucie podaje do wiadomości powszechnej, że z dniem 1 lutego 1905 r. zniża procent od wszystkich wkładek lokowanych w Towarzystwie.

Wkłady oszczędności oprocentowane dotychczas po 4 i pół procent, zniża na 4 i, a stałe lokacje z sześciomiesięcznym wypowiedzeniem z 5 na 4 i pół procent od sta. — Dla informacji dodajemy, że świeże wkłady oszczędności przyjmują Towarzystwo na warunkach wyżej wymienionych, płacąc 4 i pół procent względnie od stałych lokacji 4 i pół procent z półrocznym oprocentowaniem. Podatek rentowy tak od zwykłych wkładek oszczędności, jak również i od stałych lokacji opłaca Towarzystwo z własnych funduszy. 322

Łańcut 31 grudnia 1904.

DYREKCJA

Losy m. Krakowa

Główna wygrana 50.000 koron nr. 19066. Dalsze wygrane 42025 (6000 kor.) 29252, 74265, 50219, 55650, 3673 (po 1200 kor.) itd. Kompletna lista ciągnięć losów krakowskich pojawi się dopiero w naszej gazecie z 1 lub 15 lutego — na co uprzejmie zwracamy uwagę dla uniknięcia reklamacji, gdyż ciągnięcie trwać będzie cały tydzień a lista się pojawi dopiero za parę tygodni. — Kupony i wylosowane losy i listy zastawne wypłacamy zawsze bez potrącenia. Prosimy zażądać naszego kalend. bankowego! który wysyłamy darmo i opłacie.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Wychowanie i nauka

Profesor Stefan Wołoszko udziela lekcji śpiewu, przygotowuje na sceny polskie, włoskie i niemieckie. (Specjalność ustawienie głosu) Warszawa, ul. Wązka, dom hr. Raczynskiego. 212

Posady poszukiwane

Rutynowany koncypient i adwokacki przyjmie posadę na prowincji. Zgłoszenia: „Embor” Komarno pr. 336

Adwokat w siedzibie starostwa Galicji wschodniej szuka jedynie ze względów rodzinnych zamiany z kolegą przy trybunale. Zgłoszenia do Adm. Słowa Pol. dla „C.” 309

Rządca lub ekonom samodziśny, bezzenny z wszechstronną praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia: F. S. poste-restante, Popielni. 9586

Majster cegielniarni, 34 lat, żonaty, wyrabia dachówki, drenaży, cegły wszelkiego rodzaju zmienia miejsce od marca „M. Z.” pr. Katusz. 12352

Dr. adjunkt sądowy, -kat. z 6 letnią praktyką we wszystkich dziedzinach, biegle władający językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje posady kandydata adwokackiego od 1 marca b. r. — Kaskawe zgłoszenia: Brzesko „Dr. X.” 451

SOLICYTATOR adwokacki niezwykle rutynowany poszukuje posady prowincjonalnej najchętniej zachodniej. Administr. Słowa „Zachód”. 209

Agonom z uk. szkołą rolniczą i t. praktyką obznajomiony z kulturą leśną i ogrodnictwem, biegły w manipulacji poszukuje posady zaraz lub od marca przyjmie także na taniymie. „Agro nom” pr. Gologóry. 437

Mleczarz poszukuje posady zgłoszenia p.r. Mleczarz Strj. 360

Młoda miła paniątka poszukuje natychmiast miejsca do zarządu domu na wyjazd. Pr. „Maryla 387” 440

Posady zaofiarowane

Pomocnik handlowy młodszy z działu czysto korzennego, zdolny i szybki ekspedient, znajdzie umieszczenie. Blizsze wyjaśnienie udzieli z grzeczności p. Jan Klimkiewicz, Lwów. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 328

Adwokat poszukuje rutynowanego koncypienta z dniem 1 lutego 1905. Zgłoszenia z podaniem warunków i dotychczasowej praktyki adresować pod „ABC” do Adm. Słowa. 453

Notaryusz w Kalwarii przyjmie zaraz rutynowanego pisarza biegłego w spisaniu aktów spadkowych za wynagrodzeniem w kwocie 70 koron miesięcznie. Do zgłoszeń należy dołączyć odpisy świadectw. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 452

Akwizytorów do podróży dla działu ubezpieczeń życiowych i posagowych, przyjmują Austriackie Towarzystwo za stałym wynagrodzeniem miesięcznym, przy bardzo korzystnych warunkach. Reflektuje się tylko na osoby zdolne, które swą niebagatą przeszłość wykazać mogą. Listowne oferty z oznaczeniem wieku i całego życiorysu pod napisem „Akwizytor” do Adm. Słowa. 213

POMOCNIKA handlowego z działu galanterijno-drobiazgowego poszukuje Zarząd sklepu kółka rolniczego w Schodnicy posada jest stała i dobrze sytuowana. 316

Poszukuję dozorcę domu z długolentami świadectwami Hetmańska 22. 342

Adwokat dr. Segall z Rawy poszukuje rutynowanego mundanta, piszącego biegle na maszynie 405

Praktykant władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie znajdzie umieszczenie w domu komisowo-handlowym Mahlera i Bendla. 404

Buchalter, zarazem i pomocnik handlowy (znający korespondencję niemiecką) znajdzie stałą posadę. Pachowcy w dziale meblowym mają pierwszeństwo. Oferty wnoszące należy do firmy JAN TKACZ i SYN, Zakład tapicersko-dekoracyjny, Lwów, Kopernika 18. 410

1000 kor. korzystnie otrzyma urzędnik. Zgłoszenia z podaniem rangi „A. B. 1000” pr. Lwów. 385

Zastępców zdolnych i bardzo pilnych poszukuje się we wszystkich większych miastach Galicji i Bukowiny dla fabryki krajowej artykułów courant. Oferty z podaniem referencji pod „Pilność” do Biura dzienników, Kraków pl. Maryacki 1.2. 317

Praktykanta z ładnym piśmem polskim i niemieckim poszukuje fabryka maszyn, oferty z fotografią nad U. S. do Admin. Słowa. 323

Zarząd gorzelni Lubicza królewska poszukuje natychmiast pomocnika. 459

Poszukuję woźnicę do detalicznej sprzedaży bielizny damskiej, pod bardzo korzystnymi warunkami. Oferty adresować do Admin. Słowa dla S. B. 423

Poszukuję młodej francuzki do dziewczynki z dobrym akcentem, 30 koron, Jaźwiński, Kołomyja. 436

Poszukuję fachowca katolika do samodzielnego prowadzenia składu drzewa opałowego w sągach. Warunki i świadectwa pod Wysocki pr. Lwów. 449

Leśniczy z niższym egzaminem poszukiwany. Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmie adwokat dr. Lehman w Podhajcach. 359

Poszukuję paniąki inteligentnej od dwóch dziewczyn. Zyblikiewicza 32 A, I. od 12 do 2. 454

Biuro pośrednictwa Kruśelnickiego w Stanisławowie ul. Sapieżyńska, poleca Wielmożnym Obywatelom doborow. oficyalistów dworskich i rozmaitych kategorii służby; poszukuje zakupną młyn wodnego. 438

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Wikt domowy na żądanie do menażek ul. Bogusławskiego 4, wiadomość w sklepie. 383

Miód pszczelny patoka, deserowy, lipcowy z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 klg. za 5 kor. pod gwarancją. Izrael Schächter w Podhajcach. 8257

Rydzę kiszoną w faszczkach 5 klg. po 3 kor. za pobraniem wysyła Wal. Koźmik w Kossowie. Wysyła również grzybki suszone same i sorty czyste jabłek kuchennych a za 1 zł. 25 ct. stołowych. 12249

Jabłka za 90 ct. wysyła franco do każdej miejscowości w monarchii koszyk 5-cio kilowy jabłek kuchennych a za 1 zł. 25 ct. stołowych. 12249

Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie.

Kupno i sprzedaż

Parokwe i angielzowe ubioru nowe lub używane wypożycza Marek, Sykstruska 29 11747

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej Lwów, ul. Halicka 16 186

kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200 złr.

Po 15 złr. Wyprawy kuchenne: szafka, stół, krzesło, ławka, prasowaczka w stolarni Mydlarskiego, Batorego 30. 12435

Wyżła 3-miesięcznego taniop sprzedam. Kopernika 28. Łohocki. 407

Lokomobila czterokonna firmy Shuttleworth, mało używana do sprzedania. Oferty przyjmuje M. Jonasz, Lwów. 443

Fortepian krótki zagraniczny krzyżowy. pianino nowe taniop sprzedam w zamian za stare. Blacharska 2. 207

Męskie futro bobrowe do sprzedania. Sklep papierowy, Brand, Batorego 30. 424

Nowość! Krajowe odznaki kotelionowe. Sortyment na listku paproci. Zamiast w kopercie. dla jednej damy 60 hal. Setka najrozmaitszych orderów od 7 kor. do 13 kor. również peleryny i płaszcze balowe poleca „SZAROTKA” Lwów, ul. Halicka 29. 389

Likiery sporządza sobie każdy sam, oszczędzając przytem 50 proc. za pomocą esencji „MONOPOL”. Główny skład drogeria Menkesa Lwów, Kazimierzowska. Cenniki i przepisy darmo. 321

Zartobliwe szpryckiel do perfum. Nowość nader uduła pikantna, tylko dla panów. za przesłaniem zł. 3

Tylko za listownym zamówieniem. H. Auer. Wiedeń IX., Nussdorferstrasse 3-31 348

Interesy handlowe

Bardzo korzystna koncesja przemysłowa zaraz do wydzierżawienia. — Pisemne zgłoszenia do Admin. Słowa dla J. U. 192

Dom z ogrodem względnie plac budowlany do sprzedania. Adres: Biuro Plochna. 421

Handel żelazny ze składem nasion w większym mieście do sprzedania. Zgłoszenia przyjmują WP. Schuster Lwów, Kopernika. 12422

Zakład kąpielowy z wannami porcelanowymi sprzedam pod bardzo korzystnymi warunkami. Bratkowski. 12406

Restauracya w dobrem położeniu z powodów rodzinnych do sprzedania. Wiadomość: Łyczaków nr. 100 Drzwi 12. 208

Sprzedam drogerię w bardzo ruchliwym miejscu. Zgłoszenia adresować pod „X. Y.” do Adm. Słowa pol. 448

Willi ładnie położona, 6 pokoi, przynależności wielki ogród, stajnie do sprzedania lub najęcia. Wiadomość: Mikołaja 16, pierwsze piętro. 5-6 wieczorem. 390

Trzy domy z ogrodem warzywnym i owocowym, tudzież budynkami gospodarskimi w Nadwórnie przy ul. Stanisławowskiej, w pobliżu wszystkich urzędów położone do sprzedania pojedynczo. Wiadomość Leon Władysław Winnicki Stanisławów ulica Szewczeni 1. 1677. 358

Mieszkania i sklepy

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich blisko gimn. IV szkoły realnej II opiekę pedagogiczną korepetycyje, Tabliska 29 listopada nr. 25. 349

W Jarosławiu jest od 1/7 1905 do wynajęcia lokal Grand Kawiarni bardzo odpowiedni, położenie nader korzystne. Zgłoszenia pod J. S. do Administracji. 337

Pokój o dwóch oknach frontowych zaraz i. piętro Zimorowicza 20. 395

Poszukuję do wynajęcia zaraz pokoju z przedpokojem w śródmieściu ewentualnie z wiktami. Wiadomość: Brajerowska 20, I. piętro. 414

Mieszkanie eleganckie 5-6 pokoi, przynależności, ogród, gaz — zaraz. 2 pokoje przedpokój od lutego ulica Dąbrowskiego 4a. 327

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym nadzorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i od 2-5.

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 341

Urzędnikom pożyczki personalne bez kondyktu bez policy najrychlej „Kapitalista” Lwów pr. główna poczta. 439

Ostrzega się prawników przed wstępowaniem do notaryatu, gdyż nie ma widoków iżby oczekali się posady notaryalnej wobec tego, że lżby notaryalne gorąco popierają „Einszuby”. 450

Zgubiono wczoraj 3 stycz. damski kołnierzyk futrzany (ciemne bobry) w drodze z ul. Pelczyńskiej na Zyblikiewicza. Kaskawy znalazca otrzyma w adm. „Słowa” stosowną nagrodę. 211

Baczność!

Urzędnicy państwowi, którzy nie mają obciążonej piący, mogą otrzymać pożyczkę kor. 1000 bez poręki na spłatę w 2 i pół latach. Reprezentacja bankowa, Lwów, Krasickich 10. 446

422

Balsam kaukazki

przeciw odmrożeniu
powszechnie uznany jako jedyny pewny środek. Flakon wraz z pędzlem i kor.
Wyłączny skład wysyłkowy
S. HAY, Lwów.
aptekarsz c. i k. dost. nadw.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyj Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieschublerskiej, Selterskiej, Viehy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedawca cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego, Hallika 5.

Zarząd winnic

Gönterer
w Siklos obok Villany, (połudn. Węgry.) rozsyła poczynając od dzisiaj swe wieloletnie zbiory także i w sprzedaży częściowej i dostarcza na próbę za pobraniem w 4 litr. opłatnych butelek opłatnie wraz z fiaską następujących napoi:
Czerw. gabinetowe lub białe Riesling po zł. 3.—
Ruster Ausbruch, słodki po 4 zł., Tokajer Ausbruch zł. 10, Szamorodny zł. 5, Sliwowa stara, wyborna zł. 5.50, Wódka Treber zł. 5, Koniak własnego pędzenia, stary zł. 8.— Cenniki na większe dostawy darmo. — Dzielnymi zastępcami przyjmuje się wszędzie.

Egipskie tute i bibelki

AIDA

pod gwarancją i papieru „verge combustible“.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

Puder antyseptyczny
Mydło higieniczne
dla niemowląt i dzieci.
przez powagi lekarskie zalecane.
Cena 70 hal. — Wszędzie do nabycia.
Główny skład wysyłkowy 131
S. Hay, aptekarz, c. i k. dost. nadw. Lwów

KONKURS

— na budowę plebanii w Wyżnym. —
W gminie Wyżne, poczta Wyżne powiat Rzeszów ma być w roku 1905 wybudowana plebania za cenę kosztorysową 16.000 koron.
Plany, kosztorysy i warunki budowy są do przejrzania w kancelarii parafialnej. Kompetenci mają złożyć zapieczętowane oferty na budowę wraz z szczegółowym opisaniem budowy i wadium 500 kor. do dnia 1 lutego 1905 na ręce Wielebnego księdza Jakóba Błaszczyka w Wyżnym.

ALBUM na fotografic z muzyką

2 kawałki samogrający, format wielkości quarto, piękny, pluszowy z połączanym lub srebrnym nakładem zł. 8.50, cokolwiek mniejszy, format wielkości octavo zł. 7.50. Format wielkości ośmiu bez przyrządu muzycznego złr 5. Wysyłka za zaliczką przez **HANNSA KONRADA**, Fabryka zegarów i domu wysyłkowego w Brüx Nr. 1402 (Czechy). Bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 rysunkami darmo i opłatnie. — 143

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut
może każdy grać na mojej **trąbce samogrającej**



pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz z szkołą samouczenia się 1 szt. zł. 1.25 3 sztuki zł. 3.50. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadaniem pieniędzy przez **Hannsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx nr. 1192. (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. 98

Doniesienie.
Krajowa pracownia
Szat Kościelnych
i wszelkich artystycznych haftów ręcznych
Maryi Komuniewskiej
została przeniesiona z ul. Akademickiej 1. 12 do Rynku 1. 41.
11808

Ochroniaj kobiety!

Książkę wysokiej wagi dla każdej kobiety i rodziny piera ekarza chorób kobiecych dr. Hartmanna — rozsyła dyskretnie za 90 hal. w markach poczt. pani Anna Reichler, Drezno A 18. 11729

HERBATA z RĄCZKĄ

zawsze świeża, największy import w kraju, wszędzie do nabycia, a g dzie nie ma, proszę pisać do
Magazynu Juliusza Groszego w Krakowie, Rynek.

Całkowite przekonanie

o tem, że aptekarza A. Thierry'ego Balsam oraz Maść centyfoliowa są środkami, których nie zastąpi się niczem, zdobędzie każdy natychmiast, postarawszy się o książkę z poradnikiem domowym, zawierającą kilka tysięcy oryginalnych podziękowań, nader pouczających z wszystkich krajów i w wszystkich językach. Wysyłka odwrotnie franko po nadesłaniu 35 halerzy lub marek poczt. na tę kwotę. Osoby zamawiające balsam, otrzymają książkę w załączeniu darmo. 12 małych lub 6 flaszek podwójnych kosztuje K. 5.—, 60 małych lub 30 podwójnych flaszek K. 15.—, opłatnie w skrzyni, a 2 stoiki maści centyfoliowej opłatnie wraz z skrzynką K. 3.60. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn. Fałszyrzy i sprzedający podrobienia moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wskazać w celu przedsięwzięcia dochodzeń karnych. 102
Skład we Lwowie u Szymona Haya, Z. Ruckera i Piepes-Poratynskiego.

Na Gwiazdkę!

Gorsety 88
tylko po 3 złr.
z prostą brylką, poleca
Warszawska Fabryka gorsetów „Karolina“
Lwów. Pasaż Hausmana.

Kinematograf. Nadzwyczaj interesujący dla dzieci i dorosłych

także jako „Laterna magica“ do używania, 38 cm. wysoko z pasami szklanymi w trzech kolorach i 12 obrazami szklanymi, lampką naftową, reflektorem i sposobem użycia, kompletna w kartonie 8.50. Tym kinematografem mogą się młodzie i starzy zachwycać, chętnie widzianymi i żyjącymi obrazami na ścianie. Mechanizm jest bardzo dokładny i pojedynczy, tak, że każde dziecko z łatwością przeprowadzić może. Sprawdzić można wprost przez
Hannsa Konrada
pierwszą fabrykę zegarków w Brüx Nr. 1397 (Czechy). Bogato ilustrowane katalogi z kinematografami, Laterna magica, okrętami i inne mechaniczne zabawy, wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 138

Pragniecie Pa się ustrzedz sę przeziębien!

noście zatem jedynie
Storm-Slipper'y
i 91
Obuwie od śniegu
wyrobu
Boston Rubber Shoe Co.
Boston U. S. A.
Dla swej lekkości i eleganckiej formy są one bardziej cenione od dawnych ciężkich, wierzchnich bucików, chronią zaś stopy całkowicie przed wilgocią a noszenie ich jest nader przyjemnem.
Proszę uważać — na markę ochronną!
Do nabycia w lepszych magazynach męskich artykułów mody.
Skład główny:
Wellisch, Frankl & Co
WIEN, I.

Z dawien dawna znana ze swej dośroci i zapachu prawdziwą

Herbatę Rosyjską

zbiory majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)
Famillijna bardzo dobra zł. 1.40
Mieszanka do kawy w opak. 2.50
Imperial cesarska 3.50
Okruchy z maj. herb. kwiat. 1.20
Z Brodu! Builon woł. 1.50 kilo zł. 2.80.

Zadziwiające wyniki zapewnia

Hella

Mentolowa wódka francuska

znak: „Edelgeist“.

Wcieranie uśmierzające ból, wzmacniające muskultury i ożywiające nerwy. Hygieniczno-profilaktyczny środek do omiyan przeciwno stanom osłabienia, orzeźwiający środek do wachania.

Dwa razy skuteczniejsze od zwykłej wódki francuskiej.
Cena flaszki K. 2, flaszki próbnej i dla turystów K. 1.20.
En gros: **G. HELL & Comp., Wiedeń I, Biberstrasse 8.**
Składy we Lwowie: apt. J. Piepes Poratynski, Jakób Beiser, J. Sklepinski, Dr. K. Mikolasch spadk., Zygmunt Rucker, apteka oraz w przeważnej części aptek wschodniej Galicji a w szczególności w Kołomyi, Jarosławiu, Łancucie, Mikołajowie, Nadwórnie, Przemyślu, Rzeszowie i Stryju. 118

Miliony panów i dam używają „Feeolin“.

Proszę zapytać lekarza czy nie jest „Feeolin“ najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby! Najbrzydsza twarz i ręce dostają arystokratyczne kształty i piękność z „Feeolinu“. „Feeolin“ jest mydło angielskie sporządzone z 42 najszlachetniejszych i najwzniejszych ziół. Ręczy, że zmarszczki i fałdy twarzy, wąsy, przyszcze, czerwoność nosa itd. znikają bez śladu po użyciu „Feeolinu“. „Feeolin“ jest najlepszym środkiem czyszczenia skóry, włosów i upiększenia ich, usuwa wypadanie włosów, łysin i bole głowy. „Feeolin“ jest najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa „Feeolinu“ regularnie zamiast mydła będzie zawsze młodym i pięknym. Obowiązujemy się tymczasem pieniaćże zwrotić, gdyby kto nie był zadowolony z „Feeolinu“ — cena za sztukę 1 kor., 3 sztuki K. 2.50, 6 sztuk K. 4, 12 sztuk 7 K. Porto przy 1 sztuce 20 h. od 3 sztuk poczynając 60 h. Zaliczka 10 h. więcej, Wysyłka przez generalny skład **M. Feith, Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 45.** Do nabycia w wini drogueryach, perfumeryach i aptekach. 15-1

Proszę żądać! gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).
Prawdziwy niklowy anker-reмонт, wraz z łańcuszkiem zł. 2.25, 3 sztuki zł. 6.50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 155

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki
1405
inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowiadają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.